Należytość pocztowa opłacona gotówką.

Nr. 181 Kraków, niedziela 12 sierpnia 1934 Rocznik XLIII

15 groszy za numer

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5

Telefon Redakcji 103-96

Telefon Administracji 103-10

Konto PKO Kraków 400.670

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie 3'50 złotych

Zagranicą 6 złotych

Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych

Adres dla telegramów: NAPRZÓD KRAKÓW

TOWARZYSZE! ROZPOWSZECHNIAJCIE „NAPRZÓD", JEDYNY KRAKOWSKI DZIENNIK OPOZYCYJNY!

Rok nieurodzaju

Międzynarodowy instytut rolniczy w Rzymie oblicza, że tegoroczny zbiór zbóż w Polsce będzie o 70 miljonów cetnarów metrycznych mniejszy niż w ub. roku, zaś w Stanach Zjednoczonych mniejszy o 100 miljonów buszli. Te cyfry oznaczałyby możliwość głodu, gdyby nie fakt, że z ubiegłych lat istnieją jeszcze znaczne zapasy, które pojawią się na targu.

Rzecz zrozumiała, że ten brak zboża wpłynął dodatnio na jego cenę. Już teraz żyto jest o jakie 5 zł na cetnarze droższe niż przed żniwami, a na przednówku, może już w zimie, będzie jeszcze droższe. Dla rolników korzyść z tej zwyżki ceny jest minimalna. Notują obecnie znaczną podaż zboża, którą tłumaczą w ten sposób, że rolnicy potrzebują gotówki na spłatę podatków i zobowiązań prywatnych. Bez względu na to, że za parę miesięcy otrzymaliby za zboże znacznie wyższą cenę, muszą teraz sprzedawać dla zdobycia gotówki. Wychodzą na tem źle i rolnicy i ich wierzyciele, gdyż na spłatę dalszych zobowiązań nie będzie już nic do sprzedania.

Ta zwyżka ceny zboża ma olbrzymie znaczenie **dla ludności miejskiej:** robotników i urzędników. Nietylko bowiem muszą już teraz płacić, a w przyszłości będą płacić jeszcze wyższe ceny za chleb i produkty rolnicze, ale zwyżka tych cen pociągnie za sobą nieuchronnie zwyżkę cen wszystkich innych artykułów. Może tedy nastąpić „zamknięcie nożyc" między cenami artykułów rolniczych a przemysłowych, ale musi nastąpić tem większe „otwarcie nożyc" **między cenami a zarobkami**, tembardziej że — jak już o tem pisaliśmy — **w przemyśle panuje tendencja odbicia sobie rzekomych strat wskutek obniżenia cen przez obniżenie płac robotniczych** bez względu na to, że już dziś nie odpowiadają one przeciętnemu poziomowi życia miejskiego.

W ten sposób powstaje **ścisły związek między nieurodzajem a płacami robotniczemi.** Klasa robotnicza jest bita podwójnie: z jednej strony niszczy ją bezrobocie, z drugiej ograniczenie stopy życiowej wskutek grożącej fali drożyzny razem z obniżką zarobków.

Mówi się i pisze dużo o pomocy rolnictwu, nawet pewna akcja już jest w toku. Ale **o pomocy dla robotników nikt nie myśli.** Jej powiada się: jeszcze więcej ściskać pasa. Klęska żywiołowa staje się — do tyłu innych — klęską klasy robotniczej. Jeżeli się wskazuje, że polepszenie położenia rolników spowoduje silniejszy ruch w przemyśle, jestto tylko gadanie, które znajduje potwierdzenie tylko w — sprawozdaniach o konjunkturze i w statystyce.

Sprawa, o której najmniej się mówi

Słusznie zauważył jeden z publicystów, że o budżecie, o deficycie w naszem społeczeństwie najmniej się mówi. Dzieje się to może dlatego, że ludzie mają dość własnych kłopotów albo może wyobrażają sobie, że od tego jest rząd, aby o tem myślał. Takie lekceważenie jest jednak wysoce szkodliwe, ponieważ ostatecznie społeczeństwo za wszystko płaci, jego pieniądzmi gospodaruje się, deficyt spada na jego barki. Z tych powodów nie należy i nie powinno się skupiać zainteresowania na wszystkich innych, często drugorzędnych sprawach, a bodaj od czasu do czasu zająć się i sprawami budżetowemi.

W tej chwili — prawie w połowie sierpnia — znany jest wynik budżetowy za pierwszy kwartał roku budżetowego: kwiecień—czerwiec. Wynik to niewesoły: deficyt wynosi 90 miljonów złotych. Wprawdzie maskuje się przez wstawienie do dochodów brakującej sumy z pożyczki narodowej, ale na daleką metę to dziać się nie może i pożyczka musi się skończyć. Między społeczeństwem a gospodarzami budżetu zachodzi nieporozumienie: pierwsze myśli, że dając pożyczkę, pozbyło się ciężaru myślenia o finansach państwowych, niech rząd o tem myśli; drudzy są zdania, że mając tak obfite źródło — w naszych warunkach około 340 miljonów to ogromna suma — może odkładać na później zastanowienie się, co będzie, gdy pożyczka się wyczerpie. Na tem właśnie polega nieporozumienie, że tak prosta rzecz ta nie jest — i społeczeństwo i minister skarbu mają jednakowy interes w dojściu do prawdy i w zastosowaniu jej w życiu praktycznem tj. przy ustaleniu dalszych budżetów.

Gdy kończono w Sejmie budżet na 1934/35, ustalono, że będzie już po użyciu pożyczki deficyt 40 -kilkomiljonowy. Nic strasznego, mówiono. A jednak widocznie coś w tem jest, jeżeli szef rządu tak znaczną część swej mowy poświęca zagadnieniu równowagi budżetowej i to, naszem zdaniem, niekoniecznie przekonywująco. Mówił p. premjer, że do równowagi zbliżamy się, wnioskując to z faktu ustabilizowania się dochodów. Niech będzie tak, ale tu trzeba wziąć w kalkulację nadzwyczajne wypadki — taki już zaszedł wskutek powodzi — które powodują zmniejszenie się dochodów i wzrost wydatków. Zapowiedziano już przecież, że ustalona strona wydatkowa ulegnie wskutek wydatków powodziowych zmianie — a gdzie pewność, że nie stanie się to samo ze stroną dochodową? Prawda, jest jedno źródło niezawodne: odsetki i kary za zwłokę. Tu administracja skarbowa może rzeczywiście pochwalić się niezwykłym sukcesem: te dochody zamiast preliminowanego 1 miljona dały przeszło 4 miljony, znak niewątpliwy, że inne dochody szwankują, jeżeli trzeba ściągać je zapomocą tak gwałtownych środków.

Społeczeństwo nie powinno ani na chwilę zapomnieć, że gospodaruje się jego pieniądzmi i że ono w ostatniej linji za tę gospodarkę odpowiada swoją kieszenią. Wobec stanowiska, że są pewne wydatki tzw. sztywne, których tykać nie wolno i wobec faktu, że mimo robionego optymizmu deficyt nie zniknie a dotychczasowe metody jego pokrywania wyczerpią się, społeczeństwo musi zdać sobie sprawę, że musi przyjść i to niezadługo czas, gdy się znowu zaapeluje do jego czy patrjotyzmu, czy ofiarności czy jak to się nazwie. Nie będą bony skarbowe, to będzie pożyczka; nie będzie pożyczka, będą nowe ciężary podatkowe; jeżeli to się okaże niemożliwe, będą oszczędności na inwestycjach, płacach itd. Do jednej albo do kilku z tych rzeczy przyjść musi. Przecież pierwszy kwartał już zjadł połowę tego, co miało starczyć na cały rok. A państwo jeść musi; mamy przecież wydatki i to w jednej trzeciej części wszystkich, o których się nie mówi, gdyż nikt nie chce narazić się na— następstwa głośnego mówienia.

Sala sejmowa oglądana przez szyby

Przez 9 miesięcy w roku, sala posiedzeń Sejmu jest pusta. Nic się nie dzieje w polityce, więc i sala jest niepotrzebną. Nawet „programowe" posiedzenie BB w dniu 1 b. m. nie odbyło się w tej sali. Odkurzono i otworzono ją na zjazd Polaków z zagranicy, potem znowu zamarł ruch w niej.

Ta pusta sala sejmowa, którą zwiedzający gmach przy ul. Wiejskiej, oglądają przez zakurzone szyby drzwi z napisami „tak" i „nie" (przy głosowaniach posłowie wchodzą przez odpowiednie drzwi), jest symbolem naszego tzw. życia parlamentarnego. Dobrze też powiedział jeden z polityków, gdy — w dobrych jeszcze czasach — była mowa o wybudowaniu reprezentatywnego gmachu, sejmowego: poco taki gmach, kiedy pajęczyna może być i w obecnym?

Tak też się i dzieje — pajęczyna prawdziwa czy w imaginacji przysłoniła to miejsce, z którego ma się rozlegać głos przedstawicieli narodu. Jak Sejm sanacyjny stał się namiastką prawdziwego parlamentu, tak sala sejmowa stała się przykładem rzeczy niepotrzebnej. Ostatecznie dom przy ul. Wiejskiej stanie się przy dłuższem utrzymaniu się obecnego systemu przytuliskiem dla okolicznościowych imprez, podczas gdy rzeczywiste swe przeznaczenie będzie spełniał od grudnia do marca.

Prasa polska zagranicą
uznała agencję „Iskra" za szkodliwą

W Warszawie odbyła się konferencja dziennikarzy polskich z zagranicy.

Niektórzy mówcy zupełnie słusznie krytykowali działalność naszych przedstawicielstw prasowo-propagandowych zagranicą, które ograniczają się do organizowania konferencji informacyjnych jedynie „na wielkie święta". Kontakt placówek dyplomatycznych z polskimi dziennikarzami przedstawia wiele do życzenia.

Mówcy podnosili również zastrzeżenia przeciwko charakterowi informacyj, nadsyłanych przez agencje krajowe prasie zagranicznej, wskazując np., że zaledwie 10 proc. materjału można wykorzystać z agencji „Iskra", gdyż pozostałe 90 proc. to ataki na przeciwników politycznych.

Polscy dziennikarze na obczyźnie nie opisują sporów wśród Polonji na terenach zagranicznych, a drukowanie artykułów „Iskry", byłoby równoznaczne z rozbijaniem tak niezbędnej jedności i siły narodowej polskiej emigracji.

—ooo—

Komisja dla spraw ubezpieczeń społecznych

Premjer Kozłowski powołał do życia specjalną komisję dla spraw lokat instytucyj ubezpieczeń społecznych oraz wytycznych polityki finansowej tychże instytucyj. Przewodniczącym komisji został dr. Gruber, prezes PKO.

Poseł JAN MADEJCZYK (Stronnictwo ludowe)

Przyczyny, które powiększyły grozę powodzi

Straszna katastrofa powodzi, jaka nawiedziła zachodnią Małopolskę, spowodowaną została bezsprzecznie nadmiernemi opadami jakie spadły w górach w pierwszej połowie lipca br. Spadła nadzwyczajna ilość wody, która nie mogła pomieścić się w korytach rzek zalewających całe połacie kraju, czyniąc znane już wszystkim spustoszenia.

Dziś po powodzi widzimy, że znacznej ilości szkód jakie obserwujemy, możnaby było uniknąć, gdyby czynniki miarodajne w kraju zrobiły to co wpłynąć może na pomniejszenie klęski, gdyby starano się żywioł ten bodaj częściowo opanować. Małopolska ma na południowej swej granicy najwyższe góry w Polsce: Karpaty. Z gór tych wypływa Wisła i szereg jej dopływów z prawej strony. Wszystkie te rzeki poczynają się z grzbietu Karpat i zbierają w łożyska wody opadające z deszczu w górach. Stąd mają nazwę rzek górskich. Rzeki takie płyną szybko i w razie większych opadów wzbierają momentalnie, minuty nieraz decydują. Rzeki te z pewnością w przeszłości już nieraz podobne co obecnie czyniły spustoszenia, skoro na wiele lat przed wojną sejm galicyjski przy pomocy rządu wiedeńskiego zabrał się do uregulowania rzek i potoków górskich, do obwałowania ich dolnych biegów, a roboty zmierzały do tego, by w razie klęski powodzi skutki katastrofy były mniej dotkliwe. Roboty wykonywano planowo i systematycznie. Wojna w r. 1914 rzecz naturalna na kilka lat wstrzymała wykonywanie tych robót, zaś pierwsze lata państwa polskiego nie sprzyjały tej akcji, ważniejszemi przecież być musiały roboty około siedzib ludzkich, i tego wszystkiego bez czego człowiek i państwo istnieć nie może. Było w Polsce ministerstwo robót publicznych, które to roboty początkowo dosyć intenzywnie prowadziło, ale od kilku lat zostało jako niepotrzebne skasowane. Nie mogę zrozumieć by np. ministerstwo poczt było w kraju więcej potrzebne niż ministerstwo robót publicznych. Ze skasowaniem M. R. P. skasowano także w zupełności roboty około regulacji naszych rzek, i zaniechano nawet konserwacji robót już wykonanych. Mam pod ręką trzy budżety państwowe, zaglądam do wydatków na roboty właśnie regulacyjne w województwie krakowskiem i co widzę? Oto jeszcze w 1929/30 na regulację tych rzek, które poczyniły obecnie tak straszne spustoszenie było wstawione przeszło 3,000.000 zł., zaś w r. 1932/33 już tylko 1,500.000 zł., zaś w r. 1933/34 nic. Roboty publiczne ma obecnie prowadzić fundusz pracy, ale nie robił na tem polu aż do powodzi prawie nic. Na roboty regulacyjne rzeki Wisłoki wstawiono naprzykład w r. 1929/30 — 225.000 zł., w r. 1932/33 — aż 1.500 a w r. 1933/34 nic. Powódź zastała roboty mające chronić przed powodzią w zupełnem zaniedbaniu, rozpoczęte roboty niedokończone, wały ochronne nie konserwowane. To zaniedbanie, przyczyniło się bardzo znacznie do powiększenia katastrofy.

Dziś widać namacalnie, że tu gdzie roboty regulacyjne przeprowadzono, prawda, iż woda zalała grunta nadbrzeżne, uniosła plony lecz ziemia została nietknięta, a nawet przez namół poprawiona. Lecz jak okropny widok przedstawiają te okolice, gdzie te roboty nie zostały wykończone, albo nie wykonane wcale — dziesiątki i setki morgów najurodzajniejszych pól zamienione zostały w kamień i piasek, a niejednokrotnie zniesione zostały całkowicie.

Ktoby chciał mieć obraz tego zniszczenia niech oglądnie w powiecie jasielskim spustoszenia w gminach Kaczarowy, Bryły, Wróblowa, Ujazd itd. a przekona się o strasznych spustoszeniach powstałych z powodu nie ukończenia robót regulacyjnych rzeki Wisłoki.

A przecież roboty około zabezpieczenia brzegów w tych gminach mogły kosztować najwyżej kilkanaście tysięcy złotych, zwłaszcza, że częściowo były już wykonane. Dziś szkody wynoszą setki tysięcy. Niestety nie doceniano konieczności tych robót i to zwiększyło naszą klęskę.

Toteż dziś w myśl przysłowia: „mądry Polak po szkodzie" powinniśmy poruszyć opinję całego społeczeństwa, by czynniki kompetentne zrozumiały wreszcie konieczność robót około ujarzmienia żywiołów górskich, jeżeli chcemy kraj w przyszłości ratować przed podobnem zniszczeniem.

Drugą przyczyną powodzi jest wytrzebienie lasów na stokach naszych gór. Lasy jak wiadomo wchłaniają w siebie wiele wód a temsamem wstrzymują szybki napływ wody, łagodząc klęskę powodzi.

Niestety mimo przepisów chroniących lasy, nasi właściciele obszarnicy, zawsze znajdą sposób na wyrąb i zniszczenie lasów. Toteż góry nasze przeważnie ogołocone z drzew nie spełniają należytej roli, gdy nawiedzi większa ilość opadów.

Trzeba by rząd roztoczył ścisłą kontrolę, niedopuścił do dewastacji naszych lasów, a nadto by zmusił właścicieli do zalesienia wyrębów.

Z klęski obecnej winniśmy wyciągnąć pewną naukę na przyszłość. Czas naprawić popełnione błędy.

Zgrzyt na zebraniu legjonistów w Oleandrach

O „LIŚCIE OTWARTYM" KILKA SŁÓW

Podczas uroczystości legjonowych w Krakowie, rozrzucony został w Oleandrach wśród członków „Kadrówki" w obecności p. Sławka „List otwarty do żołnierskiej braci legjonowej".

Po przeczytaniu tego listu nastąpiła niebywała konsternacja, zwłaszcza wśród członków dalszych brygad od czwartej wzwyż, którzy z zapałem obchodzili „swoje" święto. Autor tego „Listu otwartego" był obecny na uroczystościach i z odwagą sam nawet wręczał swoje pismo otoczeniu. Zwraca się on w tym liście otwartym „Do kolegów!" Zaznacza w liście, że „ci co prochu nie wąchali, dzisiaj odgrywają rolę wielkich bohaterów narodowych". Dalej przytacza słowa prezesa Sławka wygłoszone do uczestników kursu działaczy społecznych B. B. W. R.: „że nietylko szukanie osobistego interesu musi mieć miejsce, lecz aby wnosili na miejsce ciasnego egoizmu zrozumienie dla znaczenia dobra zbiorowego i dorobku wspólnego" i słowa p. Prystora kiedy mówił o przyszłym Legjonie zasłużonych. Wyraził się on: „że osobiste względy i względziki bardzo często bywają ważniejsze, niż sprawy publiczne, sprawy dobra publicznego". Dalej słowa także p. Prystora: „że niestety! system protekcyjny nazbyt się u nas rozpanoszył i osiągnął karykaturalne nieraz formy". I zapytuje autor tego „Listu", kto to właściwie wprowadził w życie?...

Przytacza następnie przykłady dosadne z podwórka krakowskiego „o subjekście", który został dyrektorem pewnej miejskiej instytucji, o człowieku, który nie wąchał prochu... o „handlarzu starego żelaza", który trząsł i trzęsie całem miastem... a jego krewnych... dlaczego piąty, szósty itd... dlaczego i zaco ci ludzie w czasach najokropniejszej nędzy żyją na stopie miljonerów?"

Przyciął okropnie autor „Listu" i tym innym wysokim dygnitarzom, co to byli czarno-żółci, później adjatusi Witosa a teraz ultra-legjoniści... itd. Wielka ilość samozwańczych „legjonistów opływa w dostatki i mają oni po dwie do trzech posad, a naprawdę zasłużeni ludzie z pełnemi studjami zamierają z głodu.

„List otwarty" kończy autor satyrą Franciszka Zabłockiego z XVIII wieku:

Jestem teraz w robocie pisania żywotów
Wszystkich naszych łajdaków, szelmów
i huncwotów,
Jeśli mi w chęci mojej Bóg pobłogosławi
To dzieło spodziewam się, ciekawych zabawi.
Przezacna powszechności! życz mi w tem
wytrwania
Do czego miłość mej Ojczyzny mnie skłania
Ja zaś wtenczas skuteczną pochlubię się pracą
Gdy się z wstydu choć jeden obwiesi ladaco...

„List" ten napisał Teofil Huss, b. legjonista, porucznik rez. W. P., b. członek tajnych org. od r. 1904—1911 na terenie Lwowa i Wsch. Małopolski, b. więzień polityczny, współorganizator armji polskiej we Włoszech i Francji, na froncie bolszewickim 1920 r. dwukrotnie ranny. Datowany: Kraków, 5 sierpnia 1934.

Wyobrażają sobie czytelnicy wrażenie tego „Listu" na zebranych w Oleandrach.

Bunt więźniów w Przemyślu

„Nowy Głos Przemyski" w Nr. 32 zamieścił następującą wiadomość:

„W więzieniu przemyskiem trwał przez kilka dni bunt więźniów, którzy demonstrowali przeciwko nowemu zarządcy więzienia i nieprzyjmowali pożywienia. Krzyki wydobywające się z za murów więzienia były bardzo przykre i opinja publiczna słusznie zaniepokojona losem więźniów, snuła rozmaite na ten temat przypuszczenia. Nie mając żadnych autentycznych wiadomości o buncie, opowiadano sobie wprost fantastyczne historje.

Dopiero w czwartym dniu rozruchów i głodówki, zwróciło się zrzeszenie obrońców w osobach pp. drów L. Peipera, Kropińskiego i Gottdanka do władz prokuratorskich z interwencją.

Jak się dowiadujemy prokurator p. Haszczyc natychmiast zwrócił się do władz przełożonych z przedstawieniem sytuacji, a nadto wysłano telegram do min. sprawiedl. o przysłanie delegata, którego domagali się więźniowie.

Ponadto p. podprokurator Łaszczkiewicz interwenjował u więźniów. Dzięki zrozumieniu sytuacji, wielkiemu taktowi tak p. prok. Haszczyca, jakoteż i p. podprok. Łaszczkiewicza, konflikt został zażegnany i więźniowie przerwawszy głodówkę, uspokoili się. Należy zaznaczyć, że nowy zarządca Kaftański, który przybył tu ze Słonima".

Dalszy ustęp artykułu „Nowego Głosu Przemyskiego" został skonfiskowany, nieskonfiskowane zaś zakończenie opiewa:

„Niezawsze można trzymać się suchej litery i regulaminów, trzeba, żyjąc wśród więźniów, znać także jego psychologję i widzieć w nim człowieka, który może popaść w konflikt z istniejącem prawem, jednak jutro będzie wolnym i może się stać pożytecznym obywatelem".

Przeciw „IKC"

W OBRONIE UBEZPIECZEŃ SPOŁECZNYCH

Członkowie chrzanowskiego oddziału Związku zawodowego pracowników ubezpieczeń społecznych na nadzwyczajnem zebraniu ogólnem w dniu 28 lipca uchwalili następującą rezolucję:

„Ilustrowany Kuryer Codzienny" krakowski, prowadzi oddawna stałą akcję przeciw wszelkim zdobyczom świata pracy, a w szczególności przeciw ubezpieczeniom społecznym. Akcja ta ostatnio prowadzona jest w sposób nieodający się do rzeczowej i uczciwej dyskusji, zmierzając konsekwentnie w sposób demagogiczny do zohydzenia wobec społeczeństwa samej idei ubezpieczeń socjalnych. Tego rodzaju działalność każdy myślący obywatel państwa musi uznać za wysoce antyspołeczną, godzącą w żywotne interesy najbiedniejszych warstw pracowniczych oraz w interesy samego państwa.

Zdanie użyte w jednym z artykułów „IKC": „**Niech się państwo przestanie troszczyć o tysiące ludzi, którzy sami sobie dadzą radę i dziękują za opiekę**" jest conajmniej cynicznem urąganiem z setek tysięcy obywateli, których zarobek nie wystarcza na najnędzniejsze utrzymanie swych rodzin.

Zebranym na walnem zgromadzeniu znane są dokładnie źródła nienawiści przeciw ubezpieczeniom społecznym oraz cel akcji prowadzonej przez „Ilustrowany Kuryer Codzienny", mającej za zadanie obronę kapitału kosztem zdobyczy socjalnych. Walne zgromadzenie postanawia walczyć we wspólnym szeregu z całym światem pracy o utrzymanie zdobyczy socjalnych i dalszy ich rozwój. Walne zgromadzenie zwraca się do wszystkich członków organizacyj zawodowych pracowniczych z apelem o podjęcie akcji, zdążającej do obrony zdobytych praw.

Nadzwyczajne zebranie uchwala: 1) bojkotowanie „Ilustrowanego Kuryera Codziennego" krakowskiego oraz wszystkich czasopism tego koncernu, 2) natychmiastowe odwołanie abonamentu wydawanych przez „Ilustrowany Kuryer Codzienny" pism, a prenumerowanych dotychczas dla świetlicy związkowej, 3) jaknajspieszniejsze rozesłanie do wszystkich bratnich organizacyj oraz innych organizacyj zawodowych pracowniczych powyższej rezolucji łącznie z uchwałami z niej wypływającemi.

Bolesław Larysz, prezes **Jan Piękosz**, sekr.

—ooo—

Zagrożony byt górników polskich we Francji

Jak donosi „Journal des Debats“ francuski syndykat właścicieli kopalń węgla zapowiada wydalenie robotników obcych, naturalnie w pierwszym rzędzie polskich i stopniowe zastąpienie ich przez robotników francuskich. W ciągu ostatnich lat ilość robotników cudzoziemskich w kopalniach francuskich zmniejszyła się o około 20 proc. i w dalszym ciągu wydala się ich, choć w nieco wolniejszem tempie. Pozostali robotnicy polscy stanowią jednak element wyspecjalizowany i osiadły, to też zastąpienie ich przez robotników francuskich nie będzie rzeczą łatwą, jeśli wogóle jest możliwe.

Jednakże ostatni wypadek wystąpienia nielicznej grupy robotników polskich przeciwko górnikom francuskim za namową komunistyczną wywołał w prasie francuskiej burzę przeciwko całemu wychodźtwu polskiemu. Incydent ten może mieć daleko idące następstwa, bo nacisk opinji na władze francuskie jest duży, to też konieczna jest energiczna kontrakcja, któraby poinformowała opinję francuską, że olbrzymia większość uczciwego i pracowitego wychodźtwa polskiego we Francji nie ma nic wspólnego z akcją wywrotową i antypaństwową. Powinny się tem zająć tak liczne konsulaty polskie we Francji i organizacje polskie.

Na skutek wypadków na kopalni Escarpelle górnicy polscy otrzymali masowe wymówienia, a 97 robotnikom kazano opuścić Francję w przeciągu 48 godzin. Szybka interwencja władz polskich u rządu francuskiego jest konieczna. Równocześnie wartoby się zastanowić nad przyczynami, które część naszego wychodźtwa czynią podatną na agitację komunistyczną. Czy przyczyny te nie leżą czasem w fałszywej polityce organizacyjnej wśród naszej emigracji we Francji? Społeczeństwo francuskie jest bardzo czułe na te rzeczy i ofiarą paść mogą masy niewinnych, pracowitych emigrantów polskich, którzy nic wspólnego z działalnością komunistyczną nie mają.

W obecnej sytuacji na francuskim rynku pracy trzeba unikać wszelkich pretekstów, któreby mogły przemysłowcom francuskim ułatwić zwalnianie robotników polskich.

APEL DO GÓRNIKÓW

„Petit Parisien“ ogłasza apel przewodniczącego związku zawodowych górników departamentu Nord, Klebera Legay, wzywający górników w Le Forest do spokoju.

„Biorąc osobiście udział w zlikwidowaniu tego incydentu — pisze Legay — i dowiadując się, że wrzenie trwa w dalszym ciągu pomiędzy naszymi przyjaciółmi, proszę ich usilnie o zachowanie spokoju i o to by nie odpowiadali na wezwania komunistów, których jedynym celem jest zmącenie dobrych stosunków, jakie powinny istnieć między wszystkimi pracownikami. Akcja komunistyczna doprowadzić może tylko do zwalniania i wydalania z Francji robotników cudzoziemskich, czego pragną towarzystwa górnicze i niektóre czynniki oficjalne. Z drugiej strony nie jest możliwe, aby górnicy francuscy uważali za wyłącznie odpowiedzialnych tych robotników cudzoziemskich, którzy wzięli udział w zajściu w Le Forest, gdyż incydent ten był przygotowany i celowo podtrzymywany przez komunistów. Robotnicy cudzoziemscy zostali wprowadzeni w błąd, przez znajdujących się wśród nich komunistów, którzy nie mieli odwagi poinformować ich o trudnościach, jakie wynikną w następstwie doradzanej im akcji“.

—ooo—

P. Sławek a żydzi polscy

GORZKA SKARGA NA „ŻYDOWSKĄ NIEWDZIĘCZNOŚĆ“

Sanacyjna „Gaz. Polska“ donosi o nowym objawie niewdzięczności żydowskiej, wobec partji sanacyjnej. Oto w nowojorskim „Jewish Daily Bulletin“ niejaki p. Smolar, korespondent berliński Żyd. Ag. Telegr. ogłosił 3 artykuły. Między innemi p. Smolar twierdzi, że atmosfera w Polsce przesycona jest „żądzą krwi żydów“. Żydzi polscy są w bezpośredniem niebezpieczeństwie. Ochrona ze strony władz nie istnieje. Podczas ostatnich zajęć delegacja żydów miała się zwrócić do płk. Sławka, błagając „Ocal nas“. Płk. Sławek miał odpowiedzieć: „Nic nie mogę zrobić. Żydzi są znienawidzeni na całym świecie“. Słysząc to, jeden z delegatów żydowskich miał zemdleć(!)

Artykuły p. Smolara kończą się żądaniem wysłania do Polski komisji(!) dla zbadania sytuacji.

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI!
ŚPIESZCIE Z POMOCĄ POWODZIANOM!

MICHAŁ ARLEN 37

LILLA KRYSTYNA

Podążył na wyższe piętro. Lilla Krystyna przestała łkać. Słyszał tylko skrzypienie schodów pod swemi krokami. Słabe światło latarni ulicznej nie sięgało tak wysoko, mimo to rozróżnił zarysy jej postaci. Co ona tam robi, pod drzwiami dzieci? Wygląda, jakby się kurczowo trzymała klamki.

— Lillo Krystyno! — szepnął.

Płakała cichutko, a on był rad, że może sobie ulżyć łzami.

Wchodził na ostatnie schody, skrzypiące niemile za każdym jego krokiem. Dopiero stanąwszy tuż obok niej, mógł zobaczyć jej twarz, śmiertelnie bladą, zwróconą do niego z wyrazem błagalnym.

— Nappie, nie pozwól mi wejść do nich! Przecież bym je tylko zbudziła.

Ogromne promienne oczy były w tej chwili zgaszone, błagalne, przerażone. Czuł płynące od niej fale lęku, nagłego, przemożnego lęku przed życiem.

— Jeśli tam wejdę — szeptała — i powiem im: „Wasz tatuś odszedł i nie chce was już widzieć“... Nappie, gdyby to zrozumiały, Tymuś umarłby natychmiast, a Julcia znienawidziła by mnie na zawsze.

Ujął ją pod ramię i próbował sprowadzić ze schodów.

— Moje serce takie jakieś dziwne! — szepnęła i zaczęła nagle chichotać. — Och, co za życie!

I zanim zdołał podtrzymać ją ramieniem, osunęła się zemdlona.

Och! — zajęczała.

Pochylił się nad nią przerażony.

— Nic mi nie jest, kochany — szepnęła uspokajająco. — Usiądź przy mnie — proszę. Siedziała na najwyższym stopniu klatki schodowej. Wcisnął się i usiadł obok.

— Pietruszkuję — szepnęła, chichocąc. — Och, całkowicie.

Dreszcz go przebiegł, na schodach było zimno. Nie chciała jednak zejść, nie słuchała jego namowy. Siedziała, przytulona do niego, czuł drżenie jej wiotkiej postaci, przytulonej do jego ramienia, a miękkie jej włosy dotykały mu twarzy.

— Byłeś dla mnie zawsze tak niewiarygodnie dobrym — wionęła.

— Wszyscy cię przecież kochamy, najdroższa.

— Och, Nappie — wszyscy!

Z obawy, by ponownie nie zemdlała, silniej otoczył ją ramieniem.

— Jestem teraz całkiem spokojna, naprawdę — szepnęła.

— Najlepiej będzie, jeśli przenocujesz dziś u nas. Ten dom...

— Jakże mogę, mając rano tyle roboty? Nie, Nappie, nie troszcz się o mnie, czuję się już całkiem dobrze.

— Co takiego masz do roboty, zaraz rano?

— Przedewszystkiem muszę wysłać dzieci na wieś do mamy. To nieszczęśliwy dom, najstraszniejsze rzeczy mogą się tu przydarzyć lada chwila, więc nie chcę, by tu były.

— A potem?

— A potem — a potem — ach, mój drogi — czyż wiem, co zrobię potem?

— Ja wiem, co zrobię — rzekł z nagłem postanowieniem.

Poruszyła się niespokojnie.

— Jadę jutro do Paryża — oświadczył.

— Och, nie, Nappie! Nie możemy mu się naprzykrzać.

— Do kaduka! Naprzykrzać mu się! Jestem twoim najbliższym kuzynem i mam prawo zażądać wyjaśnienia.

Wyobrażała sobie Ivora, udzielającego „wyjaśnienia“. Znudzony, zdumiony, powolny, lecz z miną poważną i pewną siebie — typowy Anglik Kiplinga. Stary koń dorożkarski!

— Nic z niego nie wydobędziesz — westchnęła.

— Zobaczymy — rzekł z zawziętością.

— Tak, zobaczymy — szepnęła.

Siedzenie na zimnych schodach zdawało się ją uspokajać. Siedzieli też długą chwilę bez słowa. Następnie poszła spokojnie do sypialni, a kiedy nazajutrz nie było ani listu, ani żadnej innej wiadomości od Summeresta, Neville Parven wieczornym pociągiem wyjechał do Paryża.

ROZDZIAŁ XI.

Tak się złożyło, że Harvey miał właśnie dużo zajęcia w redakcji. Dopiero późnym wieczorem wracał do domu, wobec czego minęło kilka dni, zanim dowiedział się o ostatnim zwrocie w losach Lilli Krystyny. Może go też powstrzymywała przykra myśl, że w ostatnich czasach odwiedzał ją zbyt często, że się jej może narzuca. Nie analizował jednak bliżej, czy to niemiłe uczucie jest uzasadnione, bo naprawdę był ogromnie zajęty.

Gdy Muriel pytała o Lillę Krystynę, jak się miewa i co porabia, odpowiadał, że nie miał czasu pójść do niej, ani nawet zatelefonować. Muriel była zdumiona i patrzyła nań dziwnie badawczo, co go nawet drażniło.

Piątego dnia po wydarzeniach opowiedzianych, usłyszał po południu przez telefon głos Lilli Krystyny, zapytującej go, co zawiniła, że się jej tak sprzeniewierzył.

— Wcale nie wymagam — mówiła — by

Echa puczu hitlerowskiego w Austrji

„CHCEMY WOLNOŚCI — KTO SIĘ NAM PRZECIWSTAWI POD SĄD DORAŹNY"

Prasa austrjacka przynosi jedną z odezw, jakie przez hitlerowskich faszystów zostały wywieszone na wielu miejscach a obecnie skonfiskowane w większych ilościach. Jak oznajmia „Kärtner Tageblatt", odezwy drukowane były na czerwonym papierze, u góry umieszczony był nowy orzeł austrjacki z młotem i mieczem ze swastyką na piersiach. Odezwa brzmi:

„Do ludności! Naród się wzburzył. Chcemy być wolnymi. Domagamy się wolnego głosowania ludowego. Chcemy wolnej niezależnej Austrji. Dziś, 26 lipca o godzinie czwartej popołudniu objęliśmy władzę. Prawo jest po naszej stronie. Jesteśmy panami sytuacji; kto się nam przeciwstawi, podlega sądowi doraźnemu. Od ludności nie domagamy się niczego innego, jak tylko spokoju i porządku i poszanowania dla nowej mocy państwowej.

Zarządzamy:

1) Natychmiastowy bezwarunkowy zakaz podawania alkoholu w ciągu trzech dni;

2) Każdy zdolny do noszenia broni obywatel zobowiązany jest natychmiast zgłosić się do służby w najbliższem dowództwie S. A.;

3) Domy i okna powinny być udekorowane chorągwiami i flagami;

4) Zakazuje się zbierania większych grup ludzi na ulicy;

5) Wszystkie restauracje i kawiarnie muszą być zamykane o godzinie 10 wieczorem;

6) Każde podejrzenie o prądy reakcyjne powinno być natychmiast oznajmione władzom. Kto uczestniczyć będzie w takich manifestacjach karany będzie śmiercią;

7) Żandarmerję i policję wzywamy, aby zachowały zupełną neutralność. Kto do tego się nie zastosuje, pociągnięty zostanie do odpowiedzialności, będzie zwolniony ze zajmowanego stanowiska i poniesie najsurowsze konsekwencje.

Apelujemy jeszcze raz: spokój, porządek, dyscyplina. Zwycięska „Sława" wolnej, niemieckiej Austrji".

Jak widać, hitlerowcy autrjaccy nie znali mądrego przysłowia: nie mów hop, aż przeskoczysz. Przewspaniały jest ten obraz „wolnej Austrji" hitlerowskiej wyłaniającej się z powyższych „zarządzeń"...

Zełgana sensacja

„Manchester Guardian" przyniósł w swym numerze z 7 sierpnia wiadomość zarówno sensacyjną, jak z gruntu fałszywą. Twierdzi się tam, że rząd hitlerowski prowadzi za pośrednictwem działaczy związków zawodowych pertraktacje z zarządem niemieckiej partji socjalistycznej, znajdującym się w Pradze na emigracji w sprawie zastąpienia tzw. frontu pracy przez neutralne związki zawodowe. Bujdę tę dementuje „Neuer Vorwärts" oficjalny organ niemieckiej partji socjalistycznej w następujących słowach: „Zarząd partyjnemu w Pradze nie jest wiadomem, by hitlerowcy prowadzili pertraktacje z działaczami zawodowymi w Niemczech, lub zagranicą.

Nieprawdą jest by koła zawodowe zwróciły się do zarządu partyjnego w Pradze z propozycją pertraktacji w imieniu hitlerowców.

Zarząd niemieckiej partji socjalistycznej **nie ma żadnego zamiaru porozumiewać się z szajką bandytów w Berlinie.** Nie ma żadnego innego celu, jak

ABSOLUTNE ZNISZCZENIE TEGO ZBRODNICZEGO SYSTEMU!

Ubolewania godnem jest, że dziennik taki jak „Manchester Guardian" opublikował podobną kłamliwą „sensację" nie próbując wcale porozumieć się uprzednio z zarządem niemieckiej partji socjalistycznej w Pradze".

Kto tę „sensację" zmyślił? Czy wyszła z tego samego źródła co równie kłamliwa sensacja o Seweringu, t. j. z pośród **komunistów,** czy też jest to nowa metoda „pracy" propagandy **hitlerowskiej.**

człowiek tak zajęty, odwiedzał mnie częściej niż raz tygodniowo, ale mógł pan przynajmniej zapytać telefonicznie, jak się miewam.

— A jakże się pani miewa?

— Całkiem to teraz obojętne — wobec zmian, zaszłych ostatnio w mojej sytuacji.

— Czyżby? Tak wiele wydarzyło się w ciągu ostatnich paru dni?

— Och, nawet sobie pan nie wyobraża, jak wiele! Chciałabym się z panem zobaczyć, o ile pan może użyczyć mi trochę swego cennego czasu.

— Proszę tak nie mówić, pani Lillo Krystyno! Obawiałem się poprostu, że w ostatnich czasach zawiele pani zabierałem czasu.

— Panie Rupercie, dziwię się, że pan może mówić takie głupstwa! Proszę odwiedzić mnie dziś wieczór. Pragnę zasięgnąć pańskiej rady w pewnej sprawie.

Głos jej brzmiał spokojnie i obojętnie; pomyślał więc, że chodzi o jakąś drobnostkę.

— Tak, pragnę zasięgnąć rady pana jako światowca.

— Nikt mnie d o t y c h c z a s nie nazwał światowcem, niestety!

— Chodzi o list, który dziś otrzymałam — o list tak dziwny, że nie wiem już doprawdy, czy stoję na głowie, czy na nogach.

Zapewne pan wie, że Ivor wyjechał?

Przecież byłem u pani tuż przed jego wyjazdem do Paryża!

— Wyjechał na stałe, drogi przyjacielu — a raczej „porzucił" mnie.

— Hm! — mruknął Harvey, jakby gromem rażony.

— Tak, to dziwne. Czy byłby pan przypuszczał owego wieczora, że zamierza wyjechać na stałe?

Te ociągliwe plecy, kiedy przystanął na progu, pełen wstydu...

— Gdzie Parven? — spytał po chwilowej pauzie.

— W Paryżu. Ma wrócić dziś wieczór. Tak bardzo poczuwa się do odpowiedzialności, jako najbliższy mój kuzyn — niech mu Bóg wynagrodzi! Dziwny świat! Jeden pozbawiony całkiem poczucia odpowiedzialności, drugi — tak przesadnie obowiązkowy.

— Nie mogę tego pojąć — rzekł Harvey. — Uciec poprostu!

Zaśmiała się krótko, wywołując w nim bolesny odzew.

— Nie może sobie pan wyobrazić, za jaką niepoczytalną idjotkę muszę się teraz uważać! Bo zawsze sądziłam, byłam nawet p e w n a, że mnie lubi.

Nie mógł wyrzec słowa, z nadmiaru obrzydzenia. Aż do chwili, kiedy znów stanął w bramie wąskiego małego domu, przy wąskiej małej ulicy, bezustannie widział mu przed oczyma jeden tylko obraz: ociężałych, ociągliwych pleców Summeresta. Wyobraźnią widział w dalszym ciągu plecy tego osobnika, kiedy przystanął na progu, pełen wstydu.

Drzwi otworzyła Hemplowa, która nigdy tego nie robiła. Przywitała go zatroskanym uśmiechem.

— A gdzież Coghill?

— Coghill, proszę pana, wyjechał, opuścił nas.

— Ach, więc on nas także „opuścił"? Śliczna para. Dziś tu, jutro tam, Nowoczesne małżeństwo. Nieodpowiedzialna świnia.

W dobrze znanej sypialni, ku swemu zdumieniu zastał Lillę Krystynę w łóżku.

— Nie powiedziała mi pani, że jest niezdrową!

— Och, jestem całkiem zdrowa, naprawdę. Tylko moje serce bywa czasem trochę kapryśne, a wtedy wskazane mi jest leżenie, by nie dochodzić do czegoś poważnego.

W pokoju było jeszcze dwoje ludzi, wysoki pan i wysoka młoda pani, których Harvey nie znał. Lilla Krystyna zapoznała ich z sobą: młodą wysoką panią była żona Parvena. Bardzo piękna, poważna, o ciemnych, zaniepokojonych oczach. Harvey miał wrażenie, że niepokoi się sprawami, całkiem mu nieznanemi. Działała na niego trochę onieśmielająco.

Drugi gość, Grek Ambatriadi, wprawił go w zdumienie, jakiego nie zaznał nigdy w życiu. Ambatriadi był tak zatopiony w czytaniu listu, że tylko przelotnie podniósł oczy, by mu podać rękę. Harvey dotknął ręki twardej, kościstej, niespokojnej. Wyobrażał sobie Ambatriadiego jako małego, zręcznego bruneta, o bardzo dobrych manierach, doskonale ubranego, młodego i trochę nazbyt pewnego siebie. Ku swej przykrości musiał zadzierać głowę — Harvey sam miał swoje dobre sześć stóp — by spojrzeć na mężczyznę bardzo wyprostowanego, o nienagannie swobodnem obejściu, w starem wełnianem ubraniu, blisko spowinowaconem z jego własnem. Ambatriadi był człowiekiem bardzo przystojnym, o orlim, trochę nerwowym nosie, zmęczonych, łagodnych ciemnych oczach i zniszczonej, chudej, porytej zmarszczkami, melancholijnej twarzy.

Znana sypialnia wyglądała bardzo przytulnie w migotliwych blaskach ognia na kominku. Na stoliczku przy łóżku nie było róż.

— Rada wojenna — z uśmiechem rzekła Lilla Krystyna.

— Brak tylko Nevilla — zauważyła pani Parven swym miłym, męskim głosem — powinien jednak nadejść lada chwila.

Łóżko było zarzucone czasopismami, książkami i papierem listowym. Lilla Krystyna siedziała, oparta o mnóstwo poduszek; w największych okularach na nosie i z rozmierzwionemi kędzierzawemi włosami, robiła wrażenie pilnej uczenicy, która się przepracowała. Wyglądała na zmęczoną i wyczerpaną, jakby potrzebującą długiego snu. Równocześnie tchnęła jednak pewną zwiewną radością, wcale nie gorączkową i sztuczną, lecz zwiewną, trwożną, bladą i lekką radością duszy — przypominającą woskowoblady kwiat babiego lata na nagiem drzewie nieszczęścia. Mówiła też tonem lekkim, naturalnym, lecz Harvey miał przez cały czas uczucie, jak gdyby tylko drobna część jej istoty bawiła przy nich.

(Ciąg dalszy nastąpi).

PRZEGLĄD PRASY

—o—

PUŁAWY, PIĘKNA MIEJSCOWOŚĆ...

Czytamy w „Polonii":

Zapewne wszyscy znają tę anegdotę o pewnym policjancie, którego postawiono nad rzeką celem pilnowania spacerowiczów, by żaden z nich nie kąpał się w miejscu, słynącem z niebezpiecznych wirów i zdradliwych głębin. Policjant to polecenie wziął sobie tak do serca, że gdy zobaczył, jak jakiś pan spokojnie sobie pływa na zakazanej toni, krzyknął do niego „stój!", a gdy to nie odniosło skutku, strzelił do biednego pływaka, zabijając go na miejscu.

Naturalnie jest to tylko stary dowcip.

Niktby jednak nie przypuszczał, że coś podobnego, aczkolwiek w zmienionych warunkach, może się zdarzyć w życiu.

Naprzykład onegdaj w gazetach można było wyczytać następującą wiadomość:

„Lublin, 8 sierpnia. Na stacji kolejowej w Puławach w chwili, gdy przejeżdżał pociąg towarowy, jakiś nieznany osobnik wskoczył na stopień wagonu. Jeden z konduktorów zauważywszy to, polecił osobnikowi owemu zeskoczyć, a kiedy ten nie usłuchał, konduktor strzelił, raniąc go ciężko. Ranionym okazał się niejaki Marcin Miazgowicz. Odwieziono go w stanie groźnym do szpitala w Puławach".

Sprawa jest jasna i prosta.

Zachodzi tylko teraz jedno pytanie: Co miał zrobić biedny p. Miazgowicz? Zeskoczyć z pociągu nie mógł, boby sobie kark skręcił. Jechać dalej też nie mógł, ponieważ konduktor brał go już na muszkę.

Jedyną więc rzeczą, którą mógł zrobić, było: poprosić konduktora o pozwolenie spisania testamentu.

Okazuje się jednak, że widocznie konduktorzy w tym kierunku nie mają żadnych przepisów ani też instrukcyj służbowych, albowiem p. Miazgowicz bez żadnych dalszych ceregieli dostał kulę w brzuch, czy też w głowę i pociąg już mógł jechać spokojnie dalej.

Swoją drogą, że p. Miazgowicza można było poprostu wysadzić na następnej stacji bez potrzeby dziurawienia go kulą rewolwerową. No, ale to już jest drobiazg, nienależący do rzeczy.

Chodzi o co innego.

Mianowicie o wydanie przez ministerstwo komunikacji rozporządzenia, określającego dokładny stosunek między ceną życia ludzkiego a ceną naboju rewolwerowego.

Jeśliby się okazało, że cena naboju jest wyższą konduktorów należałoby wyposażyć zamiast w rewolwery, w t. zw. broń sieczną, jako bardziej ekonomiczną. **Niejaki X.**

PADEREWSKI I NIEMCY

W paryskim „Figaro" ukazał się obszerny opis wizyty u Paderewskiego, złożonej naszemu mistrzowi w Morges nad Lemanem, przez jego sąsiada p. Pourtales:

„Mistrz opowiedział gościowi dzieje swego pierwszego koncertu w Berlinie, zepsutego przez nietakt dyrygującego wówczas orkiestrą słynnego kapelmistrza, ale zarazem człowieka nieobliczalnego w swych kaprysach, Hansa Buelowa.

— Od tego czasu — kończył Paderewski — noga moja nie postała już w Berlinie.

— Ciekawe to jednak — zauważył Pourtales, — że Niemcy, zawsze tak uniżeni wobec powodzenia, nie zapraszali więcej pana.

— Owszem. Wielokrotnie. Nawet w tej chwili ofiarują mi najwyższe honorarjum amerykańskie, abym przybył zachwycać uszy Hitlera, będące, jak się zdaje, takim samym zwolennikiem Chopina, jak Wagnera.

— Ugoda polsko-niemiecka.

— Właśnie. Ten piękny akord dysonansowy bez możliwego rozwiązania. Nie potrzebuję chyba dodawać, że były szef rządu, jakim jestem, nie udam się do nazich, aby robić politykę przy fortepianie".

Koncert Paderewskiego w Niemczech mógłby w tej chwili właśnie uchodzić za wydarzenie nietylko artystyczne, ale i polityczne. Stanowisko, zajęte przez Paderewskiego, jest niedwuznaczne.

Kronika krakowska

—o—

Walka ze skutkami powodzi

Olbrzymie szkody, jakie powódź wyrządziła, pociągnęły za sobą konieczność przeprowadzenia szeregu prac mających na celu usunięcie szkód powodziowych.

Niezależnie od Centralnego Komitetu Funduszu Pracy, który przeznaczył na robocizny przy naprawie szkód przez powódź wyrządzonych 1 miljon złotych **WOJEWÓDZKI KOMITET FUNDUSZU PRACY W KRAKOWIE WYASYGNOWAŁ ZE SWOICH FUNDUSZÓW OKOŁO 100.000 ZŁ. NA POKRYCIE ROBOCIZNY PRZY NAPRAWIE SZKÓD POWODZIOWYCH W WOJEWÓDZTWIE KRAKOWSKIEM.**

Rozdział ogólnej sumy przedstawia się następująco: **Powiat bialski otrzymał 22.000 zł.** na roboty drogowe, naprawę jezdni na drodze Oświęcim — Kęty — Porąbka, na budowę drogi i obwałowanie Soły pod Kobiernicą oraz na roboty wodne w Mesznej i Godziszkach przy obwałowaniu potoku.

Powiat nowosądecki otrzymał 18.000 zł. na naprawę dróg. Pozatem dla elektrowni w Nowym Sączu, która bardzo ucierpiała od powodzi, wyasygnowano **kwotę 4.000 zł.** na usunięcie namułu i inne niezbędne roboty.

Na naprawę i obwałowanie Małej Wisły koło Dankówna przeznaczono 12.000 zł.

Powódź obok zabrania wielu chat i domów zniszczyła także mnóstwo kominów i pieców w województwie krakowskiem. DORAŹNA POZYCJA WOJ. KOM. FUND. PRACY W KRAKOWIE na naprawę tychże z ogólnej sumy 100.000 zł. STANOWI 30.000 ZŁ.

Roboty te powierzono do wykonania Związkowi straży pożarnej, który przez miejscowe oddziały straży pożarnej i inspektorów kieruje pracami w terenie.

Na zakończenie zaznaczyć należy, **że powyższe kwoty mają charakter ściśle doraźny i tymczasowy w celu usunięcia niecierpiących zwłoki szkód i pochodzą tylko z lokalnych funduszów. — W najbliższej przyszłości zostaną wyasygnowane dalsze poważne sumy na usunięcie szkód powodziowych.**

—ooo—

Odjazd gości zagranicznych z Krakowa

W dniu wczorajszym o godz. 7 rano żegnał Kraków delegatów na II Zjazd Polaków z zagranicy, którzy przebyli w naszem mieście całą dobę. W salonie recepcyjnym żegnali gości przedstawiciele władz krakowskich. O godz. 7.30 pociąg ubrany girlandami jedliny i chorągiewkami, ruszył żegnany owacyjnemi okrzykami. Delegaci na II Zjazd Polaków z zagranicy odjechali do Katowic, gdzie zabawili jeden dzień. Dziś wyjeżdżają do Gdyni a potem do Torunia, gdzie odbędzie się rozwiązanie Zjazdu. Młodzież zagraniczna pozostała jeszcze w Krakowie.

—ooo—

—ooo—

WPISY DO PUBLICZNYCH SZKÓŁ DOKSZTAŁCAJĄCYCH. W dniach 16, 17 i 18 bm. odbędą się wpisy do publicznych szkół dokształcających zawodowych oraz prowizoryczne wpisy do szkół dokształcających handlowych od godziny 6 do 8 wieczorem. Przy wpisach winien każdy uczeń wykazać się ostatniem świadectwem szkolnem oraz świadectwem pracodawcy i nową książeczką kontrolną z fotografją, która służyć będzie równocześnie do uzyskania ulg kolejowych. Do szkół dokształcających powinna się zapisywać młodzież, która wypełniła obowiązek szkolny, a nie uczęszcza do żadnej szkoły, a nawet nie jest wpisana do terminu. Magistrat wzywa majstrów oraz kupców, aby dopilnowali wpisania się swoich uczniów (terminatorów lub praktykantów) i uczenic w terminie wyżej oznaczonym do szkół wymienionych na obwieszczeniu prezydenta miasta, rozplakatowanem na ulicach Krakowa. W razie niewpisania ucznia majstrowie oraz kupcy będą pociągnięci do odpowiedzialności.

SKŁADKI NA POWODZIAN. Do kasy w ratuszu miejskim złożono na rzecz powodzian województwa krakowskiego wskutek ogłoszonej swego czasu odezwy następujące składki: Stowarzyszenie izraelitów postępowych 50 zł., firma Aleksandrowicz i Synowie 1.585 zł., Podgórska Spółdzielnia Kredytowa 25 zł.

DUR BRZUSZNY W KRAKOWIE. W wydziale IX sanitarnym zarządu miejskiego miasta Krakowa zgłoszono od dnia 5 do 11 bm. następujące choroby zakaźne: błonica 4 wypadki, płonica 2, dur brzuszny (tyfus) 6, czerwonka 5, róża 5, odra 5 wypadków.

W ROLI PRZEWODNIKA WYCIECZKI PRZYJECHAŁ BEZPŁATNIE DO KRAKOWA. Feliks Bernatczyk (lat 21) z Poznania, wpadł na niezwykły pomysł. Na stacji kolejowej w Poznaniu przedstawił się Karolowi Chłopczykowi, przewodnikowi wycieczki młodzieży z Czechosłowacji, udającej się do Krakowa, że jest delegowany przez komitet wycieczkowy w Poznaniu jako przewodnik. Pod tym pretekstem udało mu się przybyć koleją bez biletu z Poznania do Krakowa. W Krakowie Bernatczyk usiłował wyłudzić pożywienie w kuchni wycieczkowej tegoż komitetu, mieszczącej się przy ul. Franciszkańskiej. Tu jednak został zdemaskowany i zatrzymany przez policję.

DYŻURY LEKARZY 12 sierpnia dzień: 1) dr. Bober Antoni, Długa 74, tel. 140-85; 2) dr. Braun Bronisław, Bracka 10, tel. 166-66; 3) dr. Goldmann Amalja, Wielopole 11, tel. 176-95; 4) dr. Stanowski Józef, Łobzowska 45, tel. 174-42. — 12 sierpnia noc: 1) dr. Baranowski Włodz., Tatarska 11; 2) dr. Drohocki Zenon, Dunajewskiego 3, telefon 183-80; 3) dr. Glasner Ignacy, Sebastjana 3, tel. 119-04; 4) dr. Herzhaft Stanisław, Florjańska 47, tel. 169-69.

13 sierpnia noc: 1) dr. Keppler Wiktor, ulica Legjonów l. 12, telefon Nr. 120-31; 2) dr. Landau Zygmunt, ulica Zyblikiewicza 19, tel. 112-83; 3) dr. Redo Aleksander, Felicjanek 6, tel. 182-57; 4) dr. Statter Józef, Karmelicka 46, tel. 117-66.

UTOPIŁ SIĘ W WIŚLE. Wczoraj w południe podczas wspólnej kąpieli na prawym brzegu Wisły na kilometrze 81 utopił się 24-letni Stanisław Tomera, robotnik, zamieszkały w Stefanowicach. Pomimo natychmiastowych poszukiwań zwłok Tomery nie zdołano odnaleźć.

ZAMIAST USPOKOIĆ KOCHANKÓW, OBLAŁA DZIECKO WRZĄCĄ ZUPĄ. W czasie awantury, wszczętej między Janem Wajdą, a jego kochanką Antoniną Gut, zamieszkałą przy ul. Konarskiego 31, Katarzyna Wajdowa wzięła rondel z gorącą zupą, którą chciała oblać awanturujących się. Jednak zamiast oblać bijących się, oblała leżące na pościeli czteromiesięczne dziecko, które doznało oparzenia drugiego stopnia. Dziecko po opatrzeniu przez lekarza pogotowia ratunkowego odwiózł Wajda do szpitala św. Łazarza. Dochodzenia w tej sprawie w toku.

SKRADZIONY KOŃ Z WOZEM NA RYNKU KRAKOWSKIM. Józefowi Marchewczykowi z Cholerzyna nieznany sprawca skradł klacz z wozem, pozostawionym chwilowo w Rynku głównym od strony ul. Brackiej. Klacz była maści czerwonociemnej. Chomont ozdobiony mosiężnemi gwiazdkami w około. Wóz zwykły wiejski. Szkoda wynosi około 300 złotych.

KOLJA SREBRNA WYSADZANA BRYLANTAMI. Bronisława Schweiger, zamieszkała przy ul. Brzozowej 7, jadąc autobusem na Wolę Justowską, pozostawiła przez zapomnienie w tym autobusie torebkę, zawierającą kolję srebrną, wysadzaną brylantami. Kształt kolji kokardowy. Kolji nie znaleziono później w autobusie, widocznie ją jakaś osoba zabrała.

OKRADZIONA DROGUERJA. — Do droguerji Leona Wienera przy ul. Starowiślnej 70 dostali się nieznani sprawcy zapomocą wybicia szyby w okienku od podwórza. Złodzieje splądrowali droguerję i skradli artykuły kosmetyczne, wartości 600 złotych.

SZAJKA ZŁODZIEJSKA. W ręce policji wpadło czterech łobuzów, którzy w ostatnich czasach dopuścili się szeregu kradzieży. Są to: Zygmunt Zabijaka (lat 22), Mieczysław Jodłowski (lat 17), Józef Flis (lat 17) i Władysław Żak (lat 25). Wszyscy są bez miejsca zamieszkania. Mają oni na sumieniu kradzież z wystawy sklepowej garderoby i innych rzeczy, popełnioną na szkodę Dawida Birnbauma przy ul. Florjańskiej 2. Skradli oni także Bronisławie Aleksandrowiczowej, zamieszkałej przy ul. Długiej 1, gotówkę w kwocie 320 złotych, wreszcie dostali się do piwnicy restauratora Piotra Kmiecika przy ul. Lubicz 9, gdzie skradli wódki i wina wartości 400 złotych. Czwórkę hultajską odstawiono do więzień sądowych.

KIESZONKOWCY NA DWORCU KOLEJOWYM. W poczekalniach na dworcu kolejowym grasują zawodowi kieszonkowcy, którzy okradają przejeżdżającą publiczność. Wczoraj przytrzymano jednego z takich zawodowców w osobie Wilhelma Suchana (lat 18). Aresztowano go w momencie, gdy skradł torebkę z kwotą 30 złotych w poczekalni III klasy na szkodę Józefy Słowińskiej zamieszkałej we Włoszczowej.

Gdzie się najwięcej małżeństw rozwodzi

Naukowa prasa europejska przynosi ciekawą statystykę rozwodów i separacyj w różnych krajach. Rozwody i separacje są tam ujęte razem, gdyż idzie tu o stwierdzenie faktycznego stanu życia rodzinnego tj. liczby par małżeńskich, które się rozeszły, — gdy sposób uregulowania tego stanu rzeczy: przez rozwód lub separację — zależny jest nietylko od powodu załamania się danego związku małżeńskiego, ale przedewszystkiem od ustawodawstwa danego kraju.

W jednej i tej samej sytuacji jedne państwa dopuszczają rozwód, inne tylko separację, a nawet w niektórych państwach istnieją różne ustawodawstwa małżeńskie zależnie od wyznania małżonków. W tych warunkach dla oceny słabości, lub siły moralnej węzłów małżeńskich w różnych krajach miarodajną jest tylko globalna liczba rozwodów i separacyj, gdyż równa się ona ilości par małżeńskich, które szukały w sądach rozwiklania spraw związanych z przerwaniem swego pożycia.

Statystyka ta wykazuje niektóre cyfry niespodziewane — dla czytelnika kształtującego swe poglądy według artykułów naszej prasy klerykalnej.

Nikt się zapewne nie zdziwi, że Stany Zjednoczone biją rekord w tej dziedzinie (Rosja nie jest objęta tą statystyką) wykazując na każde 100.000 mieszkańców 165 rozwodów rocznie, ale mniej spodziewany jest fakt, że na drugiem miejscu w tej smutnej statystyce, — a na pierwszem wśród państw europejskich — stoi... **ultrakatolicka Austrja**, gdzie dla katolików, tj. 93% ludności, małżeństwo jest „nierozerwalne", a gdy mimo wszystko pęknie, małżonkowie mogą uzyskać tylko separację.

Austrja wykazuje 99 rozwodów i separacyj rocznie na 100.000 mieszkańców, a zatem **faktyczna rozerwalność** małżeństwa jest w tym kraju oficjalnej nierozerwalności małżeństwa (przejście na inne wyznanie w Austrji nie umożliwia rozwodu) **największa w Europie**, większa niż nawet w pogańskiej Japonji, gdzie rozwód jest śmiesznie łatwy i nie potępiany przez opinję publiczną. Japonja bowiem wykazuje tylko 70 rozwodów rocznie na 100.000 mieszkańców.

Na odwrotnym stopniu drabiny stoi „heretycka" Wielka Brytanja (Anglja, Szkocja i Walja), wykazując **tylko 8** rozwodów i separacyj rocznie na 100.000 mieszkańców. Jest to **najniższy** wykazany przez statystykę odsetek rozwodów — właśnie w kraju gdzie ludność katolicka stanowi znikomy odsetek ludności.

Nie posuwamy się do twierdzenia jakoby katolicyzm **wpływał ujemnie** na zdolność małżonków wytrwania przy sobie aż do śmierci, ale niepodobna w powyższych cyfrach dopatrzeć się tak sławionego dodatniego wpływu katolicyzmu w tym kierunku, ani też „rozkładu moralności i życia rodzinnego", który jakoby ma miejsce, według naszej prasy klerykalnej, w krajach niekatolickich.

Zabawnie też wyglądają pioruny miotane oddawna przez „moralistów" niemieckich na Francję jako „kraj krótkotrwałych małżeństw", gdyż Niemcy wykazują 63 rozwody i separacje na 100.000 mieszkańców, a Francja tylko 50. W idylicznej Szwajcarji jest jeszcze gorzej. Odpowiedni wskaźnik wynosi 69.

A więc nie należy w takich sprawach sądzić z pozorów i... przechwałek.

Z KRAJU i ZE ŚWIATA

—o—

REWIZJE U FRANCUSKICH DYREKTORÓW ZAKŁADÓW ŻYRARDOWSKICH. Z polecenia sędziego śledczego do spraw szczególnej wagi, p. J. Demanta, który prowadzi śledztwo przeciw Marcelemu Boussacowi, przeprowadzono rewizje w mieszkaniu p. Vermersa, dyr. zakładów żyrardowskich, oraz kierownika sprzedaży tych zakładów p. Caena, który był jednym z najbliższych pomocników Boussaca w jego poczynaniach w Polsce. Rewizja zmierzała w kierunku odnalezienia dalszych materjałów, co do których mogło istnieć przypuszczenie, że zostały schowane w prywanych mieszkaniach Vermersa i Caena.

ŻONA NAJĘŁA MORDERCĘ SWEGO MĘŻA. W Strzemieszycach Jurczykowie posiadali sklep. 23-letnia Stanisława Jurczykowa chciała się pozbyć męża i wezwała zawodowego złodzieja Tadeusza Kozła, z którym zawarła układ, aby za 400 zł. sprzątnął jej męża. Kozioł zgodził się na tę umowę. Otrzymał od żony truciznę, której podał Jurczykowi. Ponieważ to był proszek nasenny, „trucizna" ta nie podziałała. Zawiedziona małżonka namówiła Kozła, ażeby męża zastrzelił w nocy z 4 na 5 sierpnia. Dała Kozłowi rewolwer, naboje oraz klucz od mieszkania, aby mógł się wkraść i zastrzelić Jurczyka. Od męża wycyganiła kartkę, że popełnia samobójstwo. Kozła w ostatniej chwili ruszyło sumienie. Udał się do Jurczyka i opowiedział mu wszystko. Jurczyk powiadomił policję, która aresztowała żonę i złodzieja, od którego odebrała broń.

MYŚLIWY ZASTRZELIŁ SIĘ Z WŁASNEJ DUBELTÓWKI. Na terenie folwarku Rantów, powiatu kolskiego, miał miejsce tragiczny wypadek, ofiarą którego padł mieszkaniec Kalisza, Józef Miciera. Miciera wybrał się na polowanie na króliki, zabierając ze sobą fuzję. Po dłuższem czatowaniu oddał strzał do królika, jednak z nieustalonych powodów ładunek nie wypalił. Wówczas Miciera wycelował z drugiej lufy. W tym momencie obydwa ładunki wypaliły jednocześnie, rozrywając lufę. Miciera został ciężko ranny w czaszkę oraz oberwało mu obydwie ręce. W stanie agonji przywieziono go do szpitala.

KRWAWA WALKA Z PRZEMYTNIKAMI. We środę 8 sierpnia w godzinach popołud. pas graniczny, rozdzielający teren wolnego m. Gdańska od Polski we wsi Czatkowy pod Tczewem, stał się miejscem krwawej rozprawy strażnika granicznego z jednym z najniebezpieczniejszych przemytników. Pełniący na pograniczu służbę patrolową starszy strażnik Michalski, zauważył przekradającego się przez granicę z Gdańska do Polski 40-letniego Franciszka Cegłowskiego, obarczonego dużą ilością przemytu. Michalski, który znał Cegłowskiego, jako groźnego przemytnika, wezwał go do zatrzymania się i zamierzał odprowadzić go wraz z przemytem do posterunku straży granicznej. Cegłowski rzucił się na strażnika, usiłując go rozbroić. Podczas szamotania się Michalski oddał z rewolweru strzał, który ugodził Cegłowskiego w lewy bok. Ciężko rannego przemytnika w stanie beznadziejnym przewieziono do szpitala w Tczewie, gdzie dogorywa. Na miejsce krwawego starcia przybyła komisja straży granicznej, która wdrożyła śledztwo. Porzucony przez Cegłowskiego worek zawierał przemyt w postaci zapalniczek, tytoniu, cygar i t. d., przedstawiający wartość kilkuset złotych.

BOHATERSKI CHŁOPIEC. Dnia 24 lipca bawił się bez opieki nad brzegiem Dunajca w Krościenku 5-letni Stanisław Węglarz, zam. w Krościenku. W pewnej chwili usunął się brzeg Dunajca, a bawiące się w tem miejscu dziecko, wpadło do wody i zaczęło tonąć. Znajdujący się w pobliżu 13-letni chłopiec niejaki Jakób Gruszkiewicz z Krościenka, widząc tonące w nurtach Dunajca dziecko, bez namysłu rzucił się do wody, uchwycił wpół tonące dziecko i brnąc po ramiona we wodzie usiłował dojść do brzegu. Po przejściu jednak kilku kroków, natrafił na głębię i porwany przez prąd wody byłby utonął wraz z dzieckiem, którego z rąk nie puszczał, gdyby nie pomoc stojących w pobliżu ludzi, którzy podali mu tyczkę i przy pomocy tej zdołał wyjść z wody, ratując siebie i dziecko, którego w najgorszej dla siebie chwili nie wypuścił z rąk. Na bohaterskiego chłopca został przedłożony do starostwa w Nowym Targu wniosek na odznaczenie medalem za ratowanie ginących. Ojciec chłopca ratował dzielnie podczas powodzi mienie sąsiadów i w tym czasie, wskutek zanieczyszczenia ran doznał zakażenia organizmu w wysokim stopniu, które leczy obecnie w szpitalu nowotarskim. Matka w nędzy.

Francja nalega na Polskę o odpowiedź co do paktu wschodniego

ROSJA WSTĘPUJE DO LIGI NARODÓW

Londyn, 11 sierpnia. Korespondent „Timesa" w Paryżu dowiaduje się z kół miarodajnych, że **kwestja paktu wschodniego rozstrzygnięta zostanie w najbliższym czasie.** Pisze on: Rokowania w sprawie projektu paktu bezpieczeństwa w Europie wschodniej wchodzą obecnie **w stadjum decydujące.** Rząd francuski oczekuje rychłej odpowiedzi **rządu polskiego** co do stanowiska Polski wobec projektu. Zwrócił on rządowi polskiemu uwagę, iż **zależy mu bardzo na tem**, aby jeszcze przed Zgromadzeniem Ligi Narodów wyjawił swoje stanowisko bez względu, czy będzie ona za czy przeciw paktowi. Bez względu też na to, czy odpowiedź Polski będzie pozytywna czy negatywna, będzie ona zakończeniem pierwszego okresu rokowań. Przyczyna, jaka skłania rząd francuski do tymczasowego rozwiązania problemu przed wrześniem, leży w tem, iż obecnie jest już pewne, że na obecnej sesji Ligi Narodów postawiony zostanie **wniosek o przyjęcie Rosji sowieckiej do Ligi.** Przystąpienie Rosji sowieckiej do Ligi Narodów będzie pierwszym krokiem na drodze do urzeczywistnienia paktu wschodniego. Koła polityczne Francji oczekują, że rozpocznie to nowy okres ożywionych rokowań, do których pragną się odpowiednio przygotować. Zdaniem kół francuskich rokowania te muszą być możliwie szybko podjęte, celem zatkania pewnego źródła niebezpieczeństwa na wschodzie Europy. Po udzieleniu przez państwa bałtyckie zasadniczej zgody, należy obecnie czekać na odpowiedź Polski i Niemiec. Gdyby oba te państwa odmówiły swego udziału. wówczas pakt zostałby zawarty bez nich a w ostatecznym razie nawet tylko między Rosją sowiecką a Francją.

PAŃSTWA BAŁTYCKIE ZA PAKTEM WSCHODNIM

Ryga, 11 sierpnia. Na zgromadzeniu w Libawie premjer i minister spraw zagranicznych Ulmanis oświadczył, że największym obowiązkiem Łotwy jest dążyć do dalszego zacieśnienia przyjaźni i współpracy między państwami bałtyckiemi. „W tym kierunku — mówił premjer — idą stale nasze wysiłki od czasu odzyskania niepodległości. Unja łotewsko-estońska, która staje się coraz ściślejsza, jest pierwszym owocem naszych wysiłków. W tym roku uczyniła także Litwa dawno oczekiwany krok zmierzający do zacieśnienia współpracy z nami. Możemy być optymistami, ponieważ stanowisko Łotwy między jej sąsiadami jest silne a sytuacja ogólna na wybrzeżu bałtyckiem nie usprawiedliwia żadnych obaw. Państwa bałtyckie stoją na stanowisku, że sytuacja w Europie wschodniej dojrzała już do tego stopnia, że można się już zastanowić nad trwałem wzmocnieniem obecnej sytuacji przez zawarcie odpowiedniego paktu".

TELEGRAMY

ZGON BISKUPA ŁÓDZKIEGO

Łódź, 11 sierpnia (tel. wł.). Wczoraj około 10 wieczór zmarł biskup łódzki Wincenty Tymieniecki.

DOLAR I MARKA

Warszawa, 11 sierpnia (tel. wł.). Dziś oficjalnej giełdy niema. W obrotach prywatnych, pozagiełdowych płacono za dolara 5.19 zł. Markę niemiecką w banknotach płacono 197 zł. za 100 marek.

ŁOTWA WYRZUCA JĘZYK NIEMIECKI ZE SZKÓŁ

Ryga, 11 sierpnia. Łotewski minister oświaty prof. Adamowicz oświadczył, że na mocy uchwały rady ministrów z nowym rokiem szkolnym zniesiony zostanie w szkołach powszechnych język niemiecki a na jego miejsce będzie nauczany język angielski. Uchwała powzięta została w tym celu, aby ludność łotewska uwolnić od wpływów obecnej kultury niemieckiej.

RINTELEN BĘDZIE ŻYŁ

Wiedeń, 11 sierpnia. W stanie zdrowia b. posła austrjackiego w Rzymie dra Rintelena zaszła znaczna poprawa tak, że lekarze mają nadzieję, iż wyleczy się zupełnie.

ROZWIĄZANIE LEGJONU AUSTRJACKIEGO

Berlin, 11 sierpnia. Kierownictwo partji hitlerowskiej zapowiada rozwiązanie legjonu austrjackiego. Wedle doniesienia z Monachjum, obozy legjonu austrjackiego rozmieszczone w różnych miejscowościach Bawarji zostały już częściowo ewakuowane. Zarząd partji hitlerowskiej w Austrji, mieszczący się obecnie w Monachjum, zostanie również rozwiązany.

NASTĘPCA HEINESA NA ŚLĄSKU NIEMIECKIM

Berlin, 11 sierpnia. Mianowany na miejsce zastrzelonego Heinesa nowy prezydent policji na G. Śląsku Neubauer objął dziś urzędowanie.

POŻARY Z OFIARAMI W LUDZIACH

Berlin, 11 sierpnia. We wsi Ladbergen w Westfalji od mlockarni parowej zapaliła się słoma. Ogień momentalnie przerzucił się także na stodołę, w której pracowało kilka osób. Dwie osoby zginęły w płomieniach a dalsze dwie odniosły ciężkie rany. We wsi Schwichtenberg w Meklemburgji wybuchł dziś w nocy pożar, którego pastwą padło 15 zagród gospodarskich o ogólnej ilości 48 zabudowań. W ogniu zginęła też wielka ilość bydła, koni i drobiu.

CIĄGŁE WIZYTY AUSTRJACKIE U MUSSOLINIEGO

Rzym, 11 sierpnia. Wicekanclerz Starhemberg, który dziś rano odleciał z Wiednia, przybył dziś popołudniu do Rzymu, celem złożenia Mussoliniemu wizyty i odbycia z nim rozmowy w sprawie sytuacji Austrji, oraz przygotowania przyszłej wizyty kanclerza Schuschnigga. Ks. Starhemberg zwiedzi również obóz młodzieży austrjackiej w Campo Austria pod Rzymem.

PAPIEŻ PRZECIW NIEMORALNYM FILMOM

Castel Gandolfo, 11 sierpnia. Przyłączając się do kampanji podjętej w Stanach Zjednoczonych o umoralnienie filmów, papież zwrócił się do przedstawicieli międzynarodowej federacji prasy kinematograficznej z wezwaniem do kontynuowania tej walki. Papież oświadczył, że praca nad umoralnieniem przemysłu filmowego jest najświętszym obowiązkiem prasy międzynarodowej. „Otrzymujemy od podwładnych sprawozdania — mówił papież — o wyświetlaniu filmów przejmujących nas grozą". Papież wyraził następnie uznanie dla „szlachetnej krucjaty" biskupów katolickich w Stanach Zjednoczonych podjętej w celu umoralnienia filmów, zaznaczył jednak, że akcja nie może się ograniczyć do katolików, lecz powinna się stać powszechną.

REKORD LOTNICZKI FRANCUSKIEJ

Paryż, 11 sierpnia. Lotniczka francuska Helena Boucher ustanowiła w Marsylji nowy rekord szybkości lotu dla kobiet przelatując w ciągu godziny 444.877 km., bijąc dotychczasowy rekord o przeszło 3 kilometry.

SZKODY MATERJALNE Z POGROMÓW W ALGIERZE

Paryż, 11 sierpnia. „Journal" donosi z Konstantyny, że straty materjalne, jakie ponieśli żydzi podczas ostatnich rozruchów antyżydowskich, wynoszą ponad 50 miljonów franków.

Samobójstwo Aleksandra Lednickiego

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 11 sierpnia.

Dziś w nocy odebrał sobie życie znany działacz polityczny dawniej w Rosji, a ostatnio w Polsce, Aleksander Lednicki. Mieszkał on przy ul. Piusa XI Nr. 3 na I piętrze, gdzie zajmował 5-pokojowe mieszkanie. Dziś około godziny 6 rano córka dozorcy zauważyła na asfalcie przed domem zwłoki mężczyzny w bieliźnie. Był to Lednicki. Okno sypialni było otwarte. Wezwany lekarz stwierdził zgon, który nastąpił prawdopodobnie między 3 a 4 rano. Z opowiadań służby wynika, że Lednicki od kilku dni był silnie zdenerwowany. Wczoraj wrócił do domu wcześniej, zamknął się w swym gabinecie i pracował do późna w nocy. — Służba twierdzi, że światło w jego pokoju paliło się do godziny 3 rano. Sędzia śledczy zarządził zabezpieczenie dokumentów i przedmiotów, znajdujących się w gabinecie zmarłego.

Śp. Lednicki w ostatnim czasie zajmował się przeważnie sprawami gospodarczemi. — Podobno prowadził rokowania w sprawie zakładów żyrardowskich.. Wczoraj sanacyjny „Express Poranny" zamieścił gwałtowny artykuł przeciw Lednickiemu pod tytułem „Patrjoci z Petersburga i Wiednia". Artykuł kończył się słowami: „Sic transit gloria Alexandri".

Śp. Aleksander Lednicki przed wojną był słynnym adwokatem w Moskwie i odgrywał wybitną rolę polityczną, jako przywódca postępowych Polaków w Rosji. Był on posłem do dumy, w której należał do stronnictwa konstytucyjnych demokratów (KD). Po pierwszej rewolucji rosyjskiej, w czasie rządów Kiereńskiego był Lednicki wpływowym i wielce zasłużonym orędownikiem interesów polskich. Liczył lat 68.

Pozostawił on dwoje dzieci: syna, który jest profesorem literatury rosyjskiej na Uniwersytecie Jagiellońskim, oraz córkę, rzeźbiarkę zamieszkałą w Medjolanie.

KONFERENCJA DLA STABILIZACJI WALUT?

Paryż, 11 sierpnia. „Chicago Tribune" donosi, że w związku z upaństwowieniem zapasów srebra w Stanach Zjednoczonych należy się spodziewać rychłego zwołania konferencji międzynarodowej w sprawie stabilizacji walut.

POWRÓT ROOSEVELTA DO PRACY

Waszyngton, 11 sierpnia. Prezydent Roosevelt powrócił do Białego Domu po dłuższej nieobecności, podczas której odbył podróż morską do wysp Hawajskich i podróż lądową po stanach zachodnich i środkowych. Natychmiast po powrocie prezydent przystąpił do badania różnych ważnych problemów, jak klęska suszy, sprawa bezrobocia, kwestja finansowa i monetarna, oraz przygotowania do konferencji morskiej.

UPAŁY I DESZCZE W AMERYCE

Nowy Jork, 11 sierpnia. Po długotrwałych upałach spadły na wielkich obszarach Stanów Zjednoczonych obfite deszcze, które przyniosły pewną ulgę. Szereg stanów jednakże, jak Oklahoma, Missouri, Kansas i stany południowo-zachodnie cierpią w dalszym ciągu z powodu upałów i posuchy. W Oklahoma zanotowano rekordową temperaturę 118 st. Fahrenheita (blisko 48 st. C.) a w Missouri 110 st. F. (ponad 43 C.). W stanach tych zanotowano 53 wypadków śmierci wskutek porażenia słonecznego.

TRZĘSIENIE ZIEMI

Nowy Jork, 11 sierpnia. Według doniesień z Panamy, w strefie kanałowej odczuto wczoraj silniejsze wstrząsy ziemi. W Balboa zarysowały się budynki administracji kanałowej. Kanał nie został nigdzie naruszony.

Kronika lwowska

(Telefonem od naszego korespondenta)

„BŁOGOSŁAWIENI, KTÓRZY PRACUJĄ...". Praca, która powinna dawać radość w życiu i ludzkie warunki istnienia w przeważnej części, jest katorgą. Człowiek pracy dotychczas jeszcze nie znalazł w społeczeństwie właściwego uznania, a warunki pracy i jej bezpieczeństwo są niepokojące. Świadczą o tem najlepiej wypadki przy pracy, kończące się najczęściej inwalidztwem i kijem żebraczym. Lwowskie pogotowie ratunkowe wzywane było onegdaj prawie w tym samym czasie aż do trzech nieszczęśliwych wypadków. Obok Lesienic wpadł pod ciężki walec drogowy 23-letni Józef Pilewka. Doznał on szeregu obrażeń na całem ciele, tak że w stanie bardzo groźnym odwieziono go do szpitala powszechnego. Podobny wypadek zdarzył się na Zamarstynowie, gdzie Jan Rudnicki, robotnik, pracujący nad rozszerzaniem pływalni, wpadł pod wąskotorowy wózek, przyczem doznał licznych obrażeń. — Trzeci wypadek wydarzył się w tym samym dniu na dworcu towarowym, gdzie 32-letni robotnik Jan Oleksiuk został przygniecony przez dwa wagony. Również i tę ofiarę pracy odwieziono do szpitala.

KATOWALI KONIA I CHCIELI POBIĆ PUŁKOWNIKA. O policję oparł się konflikt, wynikły pomiędzy woźnicami, znęcającymi się nad końmi i przygodnymi świadkami tej sceny. Ozjasz Stromer i Jakób Segal znęcali się nad koniem, który w górnej części ul. św. Antoniego nie mógł wyciągnąć wozu, wyladowanego syfonami wody sodowej. Kiedy świadek tej sceny emerytowany pułkownik Karol Paler, zwrócił uwagę obu woźnicom, by dali spokój nieszczęśliwemu zwierzęciu, zdenerwowani i rozwścieczeni woźnice rzucili się na pułkownika i byliby go pobili, gdyby nie pomoc przechodniów. Wkroczyła policja, która sprowadziła obu woźniców do IV komisarjatu, gdzie spisano z nimi protokół. Do odpowiedzialności powinno się jednak pociągnąć nietylko woźniców, ale i właściciela wehikułu i syfonów z wodą sodową.

LISTONOSZ, KTÓRY BYŁ WŁAMYWACZEM. Po kilkudniowych dochodzeniach rozwiązano zagadkę dokonanego przed kilku dniami włamania do mieszkania dra Fuchsa przy ul. Krasickich 18, gdzie włamywacze skradli biżuterję i gotówkę. — wartości około 25.000 zł. Pod zarzutem dokonania tej kradzieży aresztowano listonosza Józefa Pawelka i jego siostrzeńca Józefa Kulanieckiego.

PRAWIE CODZIENNA RUBRYKA. Na ul. za Rogatką targnęła się na życie Marja Dyńczukówna, bez pracy i bez stałego miejsca zamieszkania. Samobójczynię, która usiłowała otruć się kwasem solnym przewieziono do szpitala powszechnego.

MAGISTRAT OBDAROWANY DZIECKIEM. — Na korytarzu VI wydziału magistratu przy ulicy Krzywej 3 nieznana kobieta podrzuciła 10-miesięczne niemowlę.

„MODLILI SIĘ POD FIGURĄ". Za kradzież teczki w kościele OO Jezuitów aresztowano Simona Frima, Józefa Smolaka i Michała Bodnara.

MIAŁ DOBRY POMYSŁ I ZNALAZŁ SIĘ Z NIM ZA KRATĄ. Wydział śledczy aresztował oszusta, który grasował we Lwowie i na prowincji. Niejaki Władysław Dorobiałek, zamieszkały w Łodzi, posługując się sfałszowaną legitymacją głównego zarządu Związku podoficerów rezerwy w Warszawie sprzedawał pocztówki oraz portrety prezydenta Rzplitej, zaś dochód z rozsprzedaży, mający rzekomo iść na cele kulturalno oświatowe, przywłaszczał sobie.

ROZMAITOŚCI

ILE KOSZTOWAŁA WOJNA ŚWIATOWA

Do dziś dnia nie zdołano dokładnie obliczyć kosztów finansowych wojny 1914-1919 r. Wyliczenia poszczególnych ekonomistów i statystyków różnią się poważnie między sobą: Podczas gdy np. Fix szacuje koszta ogólne wojny światowej na 80 miljardów dolarów, inni uczeni, jak Fridmen lub Wojtinskij, podają tę liczbę na 200 miljardów dolarów. Najbliższym prawdy wydaje się być Wojtinskij, którego gruntowne i niezwykle dokładne wyliczenia uważane są za najbardziej miarodajne.

Otóż według Wojtińskiego, ogólny koszt wojny światowej wyniósł (w samych wydatkach pieniężnych) 1.040 miljardów marek w złocie, czyli zgórą 200 miljardów dolarów. Pierwsze miejsce w tym bilansie zajmuje Wielka Brytanja, która wydała na wojnę 206 miljardów marek, prawie tyleż, bo 199 miljardów marek wydały Niemcy, Francja wydała 157 miljardów, Stany Zjednoczone Ameryki Północnej 148 miljardów, Austro—Węgry 117, Rosja 88, Włochy 71 itd. Ogółem koalicja wydała na wojnę 690 miljardów marek, natomiast państwa centralne (i ich sprzymierzeńcy) 350 miljardów marek.

Jeżeli podzielimy te sumy przez ilość mieszkańców każdego państwa wojującego, dojdziemy do wniosku, że wydatki wojenne, przypadające na głowę ludności, były największe we Francji, bo wyniosły aż 4.000 marek w złocie; dla Niemiec odnośna liczba wynosi 3.000 marek, dla Austro-Węgier 2.250, dla Włoch 2.000, dla Stanów Zjednoczonych 1.340, dla Rosji tylko 505.

Widmo Habsburgów — to widmo nowej wojny

Aby uzyskać swobodę w działaniu i nie mieć żadnych hamulców dla swych reakcyjnych planów, Dollfuss armatami zniszczył legalne organizacje socjalistyczne w Austrji. Rychło jednak padł od kul hitlerowskich zamachowców. Następstwo Dollfussa objął min. Schusching, zdeklarowany zwolennik restauracji monarchji w Austrji. Bezpośrednio po zamordowaniu Dollfussa puszczono w świat gadkę, iż jedynym gwarantem spokoju w austrjackich „Bałkanach", jest powołanie na tron syna ostatniego cesarza austrjackiego, arcyksięcia Ottona.

Mussolini jak zmora unosi się od dłuższego czasu nad Austrją. W nim znajdują oparcie cesarskie upiory, pragnące za wszelką cenę powrotu dawnych czasów. Ostatnie wypadki w Austrji obudziły wśród monarchistów nadzieje na zrealizowanie planów, o których publicznie zaczęto mówić nazajutrz po zbombardowaniu przez wojska Dollfussa domów robotniczych w Wiedniu.

Zrazu nieśmiała agitacja austrjackich monarchistów staje się obecnie coraz zuchwalsza. Już nawet monarchiści wzywają publicznie do organizowania zbiórek pieniężnych na rzecz przygotowań do powrotu dynastji Habsburgów. W sztabie manadchistów na Wollzeile i Riemergasse w Wiedniu spiskują dworacy nietylko z Austrji, lecz i z Węgier, Czechosłowacji i Chorwacji. Za kilka tygodni mają monarchiści rozpocząć akcję bardziej masową, której celem będzie zmuszenie rządu do rozpoczęcia rozmów z państwami europejskiemi na temat odbudowy cesarstwa w Austrji. Rząd pozornie będzie udawał uciśnioną niewinność i „pod presją" opinji publicznej podejmie akcję polityczną, której teoretycznie jest przeciwny, a w praktyce jawnie sprzyja.

Wkrótce po zdławieniu legalnego ruchu socjalistycznego w Austrji, rząd austrjacki udzielił zezwolenia na powrót arcy-księcia Eugenjusza Habsburga. Była to pierwsza oficjalna koncesja na rzecz monarchistów austrjackich, którzy przez przyjazd senjora rodu Habsburgów zostali poważnie wzmocnieni w swej pozycji politycznej. Niemałą rolę dla uobywatelnienia myśli monarchistycznej odegrał przywódca „Heimwehry" ks. Starhemberg, którego oddziały odznaczyły się szczególnem okrucieństwem w pamiętnych dniach powstania bohaterskich robotników.

Plany monarchistów austrjackich zmierzają przedewszystkiem do sprowadzenia do Austrji rodziny zmarłego cesarza Karola. Poprzedzone to będzie uroczystem przewiezieniem zwłok zmarłego do Wiednia. Następstwem obecności rodziny cesarskiej w Austrji będzie zniesienie ustaw anty-habsburskich, ustanowionych po rewolucji 1918 roku przez republikańskie władze Austrji. Wstępem, finalizującym zabiegi monarchistów, będzie próba osadzenia na fotelu prezydenta Austrji Eugenjusza Habsburga. Od powodzenia tego zamierzenia będzie już tylko krok do ogłoszenia w Austrji monarchji.

Aby oswoić opinję zagraniczną z zamierzeniami swojemi, monarchiści za pośrednictwem sprzyjającej im prasy, puszczają wiadomości, których celem jest sprawdzenie nastrojów decydujących czynników mocarstw Europy co do planowanej restauracji.

Wiedeński organ monarchistów „der Oesterreicher" po śmierci Dollfussa pisał tak:

„Gdziebyśmy się już znajdowali, gdyby kanclerz Dollfuss obok kościoła miał, tak, jak jak Mussolini oparcie, również i o tron. Tylko monarchja gwarantuje nam naszą niezależność polityczną. Jedynie cesarz jest naszym ratunkiem".

Dążenie hitlerowców do „zglechschaltowania" Austrji z Rzeszą więzień i obozów koncentracyjnych, służy monarchistom za argument do popularyzowania swych haseł i odbudowywania w społeczeństwie austrjackiem przychylnych nastrojów dla monarchji.

Powołanie na tron austrjacki Ottona przy pomocy Mussoliniego, sprzęgnie politykę Austrji z faszystowskiemi Włochami.

Jednak nie można zapominać o tem, że odbudowa monarchji w Austrji pociąga za sobą analogiczne zmiany polityczne na Węgrzech, a w dalszej konsekwencji jest to inauguracja polityki rewizji granic, jest to wielkie naprężenie stosunków politycznych z sąsiedniemi państwami: Jugosławją, Rumunją i Czechosłowacją.

Tak jak przed dwudziestu laty, — strzał oddany w Sarajewie do następcy tronu, stał się sygnałem do wojny światowej, tak samo obecnie, powrót Habsburgów na tron austrjacki a później węgierski — nosi w sobie zarodek nowej zawieruchy wojennej.

A. O.

Skarga za krat więziennych

Ze strony rodzin więźniów politycznych w Mysłowicach ponownie otrzymaliśmy skargę na wysoce nienormalne stosunki, jakie panują w więzieniu mysłowickiem.

W związku z akcją, jaką przeprowadzili więźniowie z powodu wprowadzenia nowego regulaminu, doszło do zajść, w wyniku których kilkunastu więźniów pobito. Pod pretekstem dezynfekcji pozbawia się więźniów koców na 24i więcej godzin.

W czasie od 30 czerwca do 4 sierpnia więźniowie byli pozbawieni pomocy żywnościowej zzewnątrz, gazet, książek oraz widzeń z rodzinami.

Celują w szykanowaniu więźniów: aspirant Świątkowski i oddziałowy Kolemba.

Murzyni umierają z tęsknoty za... Niemcami

Niemiecki dziennik „Deutsche Bergwerks-Zeitung", organ ciężkiego przemysłu w Nadrenji i Westfalji, pisze:

„Wszystkie narody kolonjalne gorąco upominają się o rządy niemieckie i pragną, by Niemcy pośpieszyły się i możliwie jaknajprędzej uratowały swe kolonjalne dzieci ze szponów francuskiego przymusowego panowania.

Starzy ludzie z TOGO umierają z gniewu i żalu, że władzy niemieckiej tak długo niema. Hasłem, tkwiącem w sercu każdego człowieka w Togo jest: „Z radością umrę jutro, byle dzisiaj ujrzeć władze niemieckie w Togo. Gdy mieszkaniec Kamerunu marzy, to marzy o Niemczech, gdyż Niemcy leżą we krwi każdego Kameruńczyka".

Pomimo ponurego obrazu Trzeciej Rzeszy, nie brak tam momentów groteskowych.

Siła przyzwyczajenia

„Zwycięstwo powszechne Bezpartyjnego Bloku składa na nasz obóz nową odpowiedzialność i obowiązek... ROZUMNEJ gospodarki w samorządzie" — mówił p. premjer Kozłowski do swoich bebeków, wśród których siedział i słuchał — a przynajmniej powinien był siedzieć i słuchać — p. poseł Maszyński.

W tym samym mniej więcej czasie rozegrała się w ZŁOCZOWIE (wojew. tarnopolskie) taka scena:

Odbywa się nadzwyczajne posiedzenie rady miejskiej. Przewodniczy burmistrz — poseł „sanacyjny" dr Maszyński. W ostatniej chwili autem wprost z Tarnopola przybywa starosta złoczowski i odczytuje dekret wojewody o rozwiązaniu zarządu miasta, oraz o nominacji komisarzem miasta em. pułkownika Brzezickiego. Powód: nieuchwalenie budżetu przez radę miejską.

Coś za serce chwyta... Jakieś wspomnienia... Nieboszczyk por. Zawilicharski pędzi autem do „Sejmu prostytutek" z jakimś papierkiem...

A teraz jedno małe zapytanie:

„Nasz obóz" w mowie p. premjera to niewątpliwie zarówno władze rządowe, jak i Bezpartyjny Blok.

KTO w wypadku złoczowskim reprezentuje ROZUMNĄ gospodarkę w samorządzie—wojewoda tarnopolski, czy burmistrz i poseł dr. Maszyński? Bo że NIE OBAJ, że jeden z nich pokpił sprawę, to chyba nie ulega wątpliwości.

Gorzkie są owoce wielkiego „zwycięstwa" wyborczego „sanacji" w samorządzie polskim:

Sam pan burmistrz! Sam pan poseł! Ktoby to pomyślał!

A może to poprostu SIŁA PRZYZWYCZAJENIA, wciąż jeszcze działająca w urzędach wojewódzkich, nie mogących oswoić się ze „zdobyciem" wszystkich mias przez „sanację"?

A. S.

Bernardino Ramazzini — twórca higieny pracy

300 rocznica urodzin znakomitego lekarza

W b. r. obchodzono uroczyście we Włoszech i w innych krajach 330-ną rocznicę urodzin Bernardino Ramazzini, znakomitego lekarza włoskiego, człowieka, który poglądami swemi na rolę społeczną medycyny daleko wyprzedził swoją epokę. Bernardino Ramazzini jest twórcą higieny pracy, zbudował pierwsze podwaliny nowej nauki — i, jako jej „ojciec" — odbiera dziś zasłużony hołd.

Rernardino Ramazzini urodził się w miasteczku Carpi, w północnych Włoszech. Tu ukończył szkołę jezuicką, poczem studjował medycynę na uniwersytecie w Parmie. W początkach karjery lekarskiej zajmował się medycyną praktyczną i zdobył tak wielki rozgłos, że do Carpi, gdzie zamieszkał, zjeżdżali doń chorzy z najodleglejszych miast i miasteczek włoskich. W r. 1678, gdy założono w Modenie akademję, Ramazzini objął katedrę medycyny teoretycznej na wydziale lekarskim i odtąd poświęcił się niemal wyłącznie studjom naukowym.

Z pośród wielu jego prac dziełem największem i najznakomitszem jest

„ROZPRAWA O CHOROBACH RZEMIEŚLNIKÓW",

napisana po łacinie, w roku 1700. Ramazzini, pod wpływem długoletnich studjów i doświadczenia, dochodzi do przekonania, że

PRACA ZAWODOWA CZŁOWIEKA JEST CZĘSTO POWODEM JEGO CHOROBY.

Związek pomiędzy rodzajem pracy a chorobą jest nieraz tak ścisły, że pewne choroby spotyka się tylko wśród pewnych zawodów. I opisuje Romazzini, w poszczególnych rozdziałach traktatu, choroby kowali, górników, murarzy, farbiarzy, śpiewaków, pisarzy — i innych zawodów.

Ramazzini w dziele swem nie ogranicza się do samego opisu chorób zawodowych, ale równocześnie podaje, jak należy je leczyć i — co najważniejsze — jak im zapobiegać. Widać, że już wówczas rozumiał Ramazzini znaczenie profilaktyki w walce z chorobami zawodowemi, czego dziś jeszcze, niestety, nie wszyscy zdołali zrozumieć. Podnosi on dalej, że walka z chorobami zawodowemi ma doniosłe znaczenie dla państwa, że w interesie społecznym należy rozpowszechniać wiedzę o chorobach zawodowych. Oto druga prawda, jakże dziś jeszcze niedoceniona!

„Rozprawa o chorobach rzemieślników" rad i poglądów takich zawiera więcej, a wszystkie niemal pokrywają się z zapatrywaniami współczesnemi. I na tem polega wielka zasługa jej autora.

Działalność Ramazzini'ego została należycie oceniona już przez współczesnych. Wśród wielu odznaczeń, które mu nadano po wydaniu „Rozprawy o chorobach rzemieślników" szczególnie zaszczytny był wybór na członka Akademji Wiedeńskiej, gdzie mu nadano imię Hippokratesa III-go, oraz katedra na uniwersytecie w Padwie, którą mu ofiarował Senat Wenecji. Ramazzini przyjął katedrę i wykładał na niej przez 14 lat — do roku 1714, t. j. do końca swego życia. Dzieło jego zostało przełożone na wszystkie ważniejsze języki europejskie i dotrwało do czasów dzisiejszych.

Głos zza grobu

Zamordowanie redaktora dr. Gerlicha

Poniższy artykuł przedrukowujemy z dziennika „Neues Wiener Journal", który doniedawna zajmował życzliwe względem hitlerowców stanowisko, ale po zamordowaniu Dollfussa i po nieudałym puczu z d. 25 lipca r. b., wypędził swego redaktora Nagelstocka, hitlerowca, i obecnie jest nastawiony przeciw hitlerowcom. Aż do następnej zmiany sytuacji w Austrji...

Autor artykułu był więziony w Niemczech, lecz zwolniony został jako obywatel obcego państwa.

W nocy 30 czerwca zamordowany został w Monachjum redaktor dr. Fritz Gerlich. Chociaż nazwisko dr. Gerlicha zaraz wymieniano pomiędzy ofiarami mordu, zwlekałem z napisaniem niniejszego do chwili upewnienia się co do jego śmierci. Chciałem uniknąć, by ten głos oskarżenia zza grobu osłabiony został przez zaprzeczenie rządu niemieckiego, któremu opinja świata, niestety, wciąż jeszcze gotowa jest dać wiarę. Teraz dopiero ogłosiła pani Zofja Gerlich w „Münchner Neueste Nachrichten" o śmierci swego męża. Nekrolog ten brzmi:

„Podaję do wiadomości wszystkich przyjaciół mego męża, że mój serdecznie dobry małżonek dr. Fritz Gerlich zmarł w 51 roku życia. **Zofja Gerlich**".

Dr. Fritz Gerlich był w Monachjum pierwszą ofiarą przewrotu z d. 9 marca 1933 r. Wieczorem 9 marca został on aresztowany i sprowadzony do więzienia policyjnego. W kilka godzin potem i mnie aresztowano. Wrzucono mnie do celi Nr. 36 na 3 piętrze. Tam zastałem dr. Gerlicha. Był on cały pokryty pręgami i sińcami i od bólu w całem ciele ledwo mógł trzymać się na nogach. Spędziłem z nim kilka dni w areszcie, poczem zabrano go i umieszczono w pojedyńczej celi Nr. 35, tuż obok. W tej ciemnej i małej celi przetrzymano go do d. 28 czerwca 1933, skąd na parę dni przeniesiono go do okropnego więzienia w Stadelheim, poczem znowu przewieziono do dawnej celi Nr. 35 w więzieniu policyjnem. W groźną noc 30 czerwca 1934 r. przetranzlokowano go wraz z innemi ofiarami teroru, o piętro wyżej do celi Nr .37 i tam uderzeniami kolby ogłuszono go. Jeden ze sztafetowców (SS) oddał kilka strzałów do leżącego.

Okres więzienny dr. Gerlicha był okropnem męczeństwem. W noc na 18 maja 1933 wyprowadzono go z celi, rzekomo na „przesłuchanie". Było to pierwsze usiłowanie dokonania na nim mordu. Zbito go w nieludzki sposób i narażono na ciężkie kalectwo.

Dr Gerlich był przez długie lata aż do 1928 r. naczelnym redaktorem „Münchner Neueste Nachrichten", poczem został wydawcą tygodnika „Der gerade Weg". W piśmie tem zwalczał on bardzo ostro Hitlera i ruch hitlerowski i nieustannie ostrzegał przed ufaniem Hitlerowi. Znał on bowiem bardzo dokładnie zarówno Hitlera, jak i dzieje powstania ruchu hitlerowskiego oraz wszystkich zwolenników Hitlera. Gerlichowi pozatem udało się zdobyć dokumenty, które bardzo ciężko obciążały Hitlera, Röhma i Goeringa. Część tych dokumentów opublikował Gerlich w tygodniku „Der gerade Weg".

Jak już wspomniałem, pierwsze dni, od 10 marca do 17 marca 1933, spędziłem razem z dr. Gerlichem w więzieniu. Miałem sposobność widzieć go i rozmawiać z nim po upiornej nocy 16 maja 1933. Po raz ostatni widziałem go i rozmawiałem z nim d. 6 sierpnia 1933 podczas spaceru w więzieniu karnem w Stadelheim. Znałem dr. Gerlicha oddawna, dlatego odnosił się do mnie z przyjazną ufnością, która opierała się na wspólnej walce politycznej i na wspólnych przeżyciach w więzieniu.

D. 12 marca 1933 rzekł on do mnie, zgodnie z mojemi codziennemi notatkami, co następuje:

— Wiem, że mnie zamordują. Wiem, że Hitler oświadczył, że gdy dojdzie do władzy, ja będę należał do tych, których każe powiesić. Informacja ta pochodzi od dr. Georga Bella (który wówczas był jeszcze zaufanym Hitlera, ale 5 kwietnia 1933 został w pobliżu Kufsteinu na austrjackim gruncie zamordowany przez szturmowca—**uwaga autora**). Niech mi pan tedy uroczyście przyrzeknie, że jeśli ja tu zostanę zamordowany i jeśli pan z piekła tego ujdzie z życiem, to poda pan do wiadomości publicznej następującą rzecz: **Wiem od dr. Georga Bella, co zakomunikował mi 5 marca 1933, że pożar Reichstagu inscenizował Goebbels, a Goering myśl tę wykonał.** (Jest to już obecnie przeświadczeniem całego świata — **uwaga autora**).

Dr. Gerlich ciągnął dalej: Wiem od dr. F. H., że **Hitler siostrzenicę swą Geli własnoręcznie zastrzelił. (Uwaga autora:** dr. F. H. zajmuje od przewrotu w marcu 1933 kierownicze stanowisko w Trzeciej Rzeszy. Pannę Geli znalazła w 1932 r. gospodyni Hitlera przy placu Prinzregentplatz zastrzeloną. Wyjaśniono, że popełniła ona samobójstwo).

Następnie dr. Gerlich powiedział: „Daj mi pan słowo honoru, że ogłosi pan publicznie, iż jakkolwiek brzmieć będzie wersja o mojej śmierci, jako katolik z przekonania, brzydzę się samobójstwa i nigdy samobójstwa nie popełnię".

6 sierpnia 1933, gdy po raz ostatni widziałem dr. Gerlicha, a było to podczas spaceru na podwórku więziennem w Stadelheim, mógł on mi tylko to szepnąć: „Nie wyjdziemy żywi z tych murów. Chcą nam narzucić sprawę o zdradę główną, a potem znikniemy tu wśród tych ścian więziennych. Jeżeli pan wyjdzie na wolność—jesteś pan cudzoziemcem i może masz pan szanse — nie zapomnij pan, co panu powiedziałem w Lwiej Jaskini (więzienie policyjne w Monachjum). Hitler mnie zamorduje. Gdy przyjdzie wiadomość o mojem samobójstwie, to wiedz pan, co to znaczy".

Przyrzeczenie dane zamordowanemu wykonałem i zgodnie z prawdą, na honor mój i na me sumienie, spisałem na papierze, co mi oświadczył dr. Gerlich.

Dr. Gerlicha zamordowano 30 czerwca 1934 r. Wiem, że stało to się w celi Nr. 37 i że tam razem z nim zastrzelono dr. v. Kahra.

Gdy Hitler mówił o mordach z d. 30 czerwca, nie wymieniał żadnych nazwisk; ani słowem nie wspomniał także o okropnej zbrodni, dokonanej na doktorze Gerlichu.

Byle tylko nie kosztem zysków

(O.) Od kilku dni prowadzi się rokowania między przedsiębiorcami naftowymi a przedstawicielami Rządu na temat obniżki ceny nafty. Rozmowy te podyktowane są ze strony nafciarzy względami czysto egoistycznemi. Zmniejsza się eksport polskiej nafty na rynki zewnętrzne. Maleje konsumcja w kraju. Aby odbić straty, wynikłe z tego powodu, nafciarze są skłonni obniżyć cenę nafty nawet o 20 procent. Oczywista, że tak poważna obniżka zwiększy zużycie nafty i przetworów naftowych w kraju. Tą drogą przedsiębiorcy naftowi chcą utrzymać zyski swoje na dotychczasowym poziomie. Aby zagwarantować sobie dotychczasowe zyski, nafciarze uzależniają obniżkę ceny nafty od obniżenia przez Rząd taryfy przewozowej na naftę.

W Wyszkowie, niedaleko Warszawy, od 40 dni pozostają bez pracy miejscowi żwirnicy, zlokautowani przez pracodawców. Pracodawcy żądają obniżki płac o 30 proc. Robotnicy nie zgodzili się na proponowaną im obniżkę, gdyż sprowadziłoby to ich zarobki do poziomu płac głodowych. Pracownicy oświadczyli, że są skłonni zrewidować swój stosunek płac robotniczych, o ile Min. Komunikacji obniży taryfy na przewóz żwiru.

Eksporterzy drewna, węgla, wogóle wszyscy niemal przedsiębiorcy prowadzą obecnie zaciętą kampanję przeciw obowiązującym taryfom kolejowym.

Zabiegi o obniżenie taryfy kolejowej dały już poważne wyniki. Jak stwierdził w swem przemówieniu p. premjer Kozłowski, taryfy kolejowe w stosunku do taryf z r. 1929, obniżono już o 15 do 50 proc., przyczem z obniżek taryfowych korzysta już 85 proc. towarów. Obniżka cen jest więc poprostu skutkiem obniżenia taryf. A gdy taryfy nie obniżą się w stopniu przez przemysłowców pożądanym, to następuje atak na płace robotnicze.

Tego rodzaju polityka obniżania cen przy jednoczesnem obniżaniu płac świata pracy, nie sprzyja bynajmniej wzrostowi konsumcji, ani też — w konsekwencji — ożywieniu gospodarstwa. Wszystko z winy kapitalistów, którzy ani rusz, nie chcą zrezygnować z wysokich zysków!

Pakt

„sanacyjno"-żyrardowski

Pakt w sprawie zakładów żyrardowskich ujawniono w ub. sobotę rano. Ogłoszenie warunków porozumienia poprzedzone było długiemi rokowaniami, które ukończono w majątku senatora z B. B., dr. Artura Dobieckiego.

W Biskupicach koło Sieradza, majątku, stanowiącym własność sen. Dobieckiego, ustalono ostatecznie szczegóły paktu między mniejszością polską a francuskimi posiadaczami portfelu akcyj żyrardowskich. Działo się to w piątek dn. 3 sierpnia 1934 r.

Ciekawa jest rola w porozumieniu tem prezesa Zrzeszenia akcjonarjuszów polskich p. dyr. Młynarskiego, który od kilku dni przebywa w Druskienikach i... milczy, podczas, kiedy usłużna prasa „sanacyjna" żongluje jego nazwiskiem, jako tego człowieka, poza plecami którego dokonano porozumienia.

P. Młynarski powinien zabrać głos i określić dokładniej swoją rolę w pakcie żyrardowskim, zawartym w Biskupicach.

Robotnicy popierajcie swoje pismo

O radjo dla więźniów

O wartości i znaczeniu radja nie należy mówić z mieszkańcem wielkiego miasta. — Mieszkaniec wielkiego miasta, mający na każdym kroku sto rozrywek i tysiąc pokus nie jest zdolny ocenić wartości radja; ale trzeba posłuchać, co mówią o radju mieszkańcy małych miasteczek, zapadłych wiosek oraz zdala od szerokiego gościńca położonych dworów i dworków wiejskich. Dla tych ludzi, skazanych na długoletnią monotonję, albo—co gorsza—na dożywotnią samotność, zaprowadzenie radja stanowiło przełom w ich życiu.

Zyskawszy połączenie ze światem, poczuli się cząstką tej wielkiej rodziny, której na imię społeczeństwo. Życie ich zapełniło się treścią. Mają czem wypełnić dzień. Nabrali zainteresowań dla spraw, które dotychczas były im obce. Rozszerzył się ich krąg myślenia. A najważniejsza — przestali się czuć osamotnionymi na szerokim świecie.

O radju, jako czynniku wychowawczym oraz jako narzędziu propagandy — zbyteczne pisać. Dawno zrozumiały to wszystkie rządy i dla swoich celów nietylko używają radja, ale go nawet nadużywają.

Gdy przed dwoma tygodniami hitlerowcy chcieli opanować Austrję, nie rzucili się na stację kolejową, ani na bank ani na arsenały broni, ani na jakikolwiek urząd, lecz przedewszystkiem opanowali centralę radjową w Wiedniu. Rozumieli, że posiadanie w swem ręku centrali radjowej nie jest wszystkiem, ale jest bardzo wiele.

We wszystkich państwach cywilizowanych zaprowadzono radjo w szkołach, w szpitalach, a nawet w więzieniach. W szpitalu Dz. Jezus w Warszawie sam byłem świadkiem dobroczynnego działania radja na chorych. Gdy zaczęła się audycja, ustały jęki i zdawało się, że chorzy zapomnieli o swych bólach i dolegliwościach.

Podobno w wielu więzieniach polskich jest już radjo. Niema go jeszcze w więzieniu Mokotowskiem, pomimo że więźniowie prosili już o to dyrekcję więzienia.

Trudno zrozumieć, dlaczego w Mokotowie odmawia się więźniom radja, gdy jest ono w innych więzieniach.

W Mokotowie są polityczni więźniowie, a w polskiem radjo często przemawiają ministrowie, oraz różni panowie z BB. Rozumiem, że Rząd nie może wdawać się w dyskusje z komunistami, bo od tego jest właśnie radjo. Gdy taki zatwardziały komunista raz, drugi i trzeci usłyszy przemówienie mocarstwowe jednego ministra, drugiego ministra, trzeciego ministra, to z pewnością wyrzeknie się zgubnych idei, w więzieniu założy oddział „Legjonu Młodych" i poprosi, by mu zaprenumerowano „Nayrzelaj", raz na zawsze wyrzekłszy się ulotek komunistycznych. Nie chcę wierzyć, aby dyrekcja więzienia nie wierzyła w moc przekonywującą ministerjalnych przemówień. A przecież więzienie jest od tego, aby ludzi złych naprawiało, wychowywało na pożytecznych obywateli.

Gdyby wszakże wbrew przewidywaniom okazało się, że mowy rządowe nie działają na tych więźniów, to przecież radjo transmituje także uroczyste akademje, które jeszcze bardziej dobroczynny wpływ wywierają na słuchaczy. Opowiadano mi o pewnym komuniście, który, wysłuchawszy przez 4 godziny przemówień na jakiejś uroczystej akademii, przestał być komunistą.

Przestał wogóle być czemkolwiek, bo poprostu oszalał.

Ale żart na stronę. Wiemy, że więźniowie polityczni w Mokotowie proszą o radjo, któreby wprowadziło trochę urozmaicenia do ich szarego, więziennego życia.

Jeśli jest radjo w innych więzieniach, to czemu nie mają go mieć więźniowie mokotowscy? *x. y. z.*

WESOŁY KĄCIK

OCENA

— Co sądzisz o córce bankiera X?

— O, to niezwykła kobieta. Pod pewnym względem przewyższa nawet Wenus Milońską. Jest od niej nieco młodsza.

ZAWIADOMIENIA

—o—

TEATRY I KONCERTY

„RIGOLETTO" Z ADĄ SARI, K. CZARNECKIM I Z. DOLNICKIM. — Prawdziwą sensacją będzie dzisiejsze przedstawienie „Rigoletta" Verdiego, gdyż w operze tej obok Ady Sari, znakomitej odtwórczyni roli Gildy, wystąpią artyści tej miary co Kazimierz Czarnecki w roli księcia i Zenon Dolnicki w roli Rigoletta. K. Czarnecki i Z. Dolnicki wraz z p. Adą Sari na czele, którzy podczas obecnego letniego stagione operowego w Krakowie byli entuzjastycznie przyjmowani, kończą w dniu dzisiejszym swoje występy w bieżącym sezonie. Obok ulubionych gości wystąpią w dzisiejszem przedstawieniu „Rigoletta" pp.: A. Mazanek, Wiśniewska, Woźniak, Kruszewski, Mazurek i inni.

Z SALI SĄDOWEJ

—o—

O SAMOUSZKODZENIE

Przed trybunałem wojskowym w Krakowie odbyła się wczoraj rozprawa przeciw 4 strzelcom z 73 pp. a to Aleksemu Waszczukowi, Teodorowi Romaniukowi, Józefowi Romaniukowi i Marcinowi Litwiniukowi oskarżonym o to, że dnia 14 i 15 sierpnia 1933 spowodowali u siebie, każdy z osobna za pomocą nieustalonego płynu żrącego, uszkodzenia ciała, w postaci ran oparzeniowych na nogach, czyniące ich niezdolnymi do spełnienia obowiązku wojskowego, w szczególności do wzięcia udziału w manewrach.

Oskarżeni do winy się nie przyznali, twierdząc, że uszkodzenia nóg pochodzą bądźto z otarcia z powodu ciasnych butów, względnie z powodu stłuczenia nogi spadającym odłamem węgla, przy ładowaniu tegoż na wóz.

Przesłuchany na rozprawie w charakterze świadka lekarz pułkowy zeznał, że uszkodzenia te były mu podejrzane ze względu na to, że wszyscy oskarżeni zgłosili się do niego w tymsamym dniu i z tego samego rodzaju uszkodzeniami. Przypuszcza świadek zatem, że uszkodzenia te zadali sobie sami oskarżeni, celem zwolnienia ich z udziału w manewrach.

Informacje wywiadu odnośnie do oskarżonych brzmiały w tym kierunku, że Waszczak jeszcze przed wojskiem, jako mieszkaniec kresowy (Horodno) sympatyzował z komunizmem, zaś Teodor Romaniuk był członkiem Selrobu.

Lekarze znawcy nie mogli stanowczo orzec, czy uszkodzenia nóg pochodzą z rozmyślnego działania w tym kierunku ze strony oskarżonych.

Obrońca oskarżonych adwokat dr. Leopold Suesser wykazał brak niezbitych dowodów w tym kierunku i wniósł o uwolnienie oskarżonych od zarzuconego im występku samouszkodzenia.

Trybunał przychylając się do wywodów obrony, uniewinnił wszystkich oskarżonych.

Przewodniczył rozprawie major dr. Hausner oskarżał podprok. kap. dr. Bara.

REPERTUAR

—o—

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Niedziela: „Rigoletto".

KINOTEATRY

Adria: „Ordynans".
Apollo: „Noc dla ciebie".
Atlantic: „Mumja" i „Miłość w Karpatach".
Bagatela: „Patrol" i rewja.
Dom żołnierza: „Ciebie tylko kocham".
Promień: „Dziś żyjemy" i „Węgierska miłość".
Słonko: „Bezdomni" i rewja.
Sztuka: „Świat należy do ciebie".
Świt: „Nibelungi".
Uciecha: „Csibi" i „Zaledwie wczoraj".
Wanda: „Tajfun".

RADJO KRAKOWSKIE

Niedziela 12 sierpnia

8.30: Audycja poranna. 10.00: Nabożeństwo. 11.57: Sygnał czasu, hejnał. 12.05: Wiadomości meteorologiczne. 12.10: Poranek muzyczny z Warszawy. 13.00: Feljeton ze Lwowa: „Muzyka naszych gór". 13.10: Muzyka lekka. — 13.45: Odczyt ze Lwowa: „Na rumuńskiem pograniczu". 14.00: Koncert muzyki polskiej z Katowic i Warszawy. 15.00: Feljeton wiejski ze Lwowa. — 15.15: Gramofon. 15.25: Przegląd rynków produktów rolnych. 15.45: Szanuj zdrowie należycie: „Przesądy w odżywianiu" — wygłosi dr. Bolesław Skarżyński. 16.00: Koncert z Warszawy. 17.00: Wiadomości bieżące. 17.10: Koncert solistów ze Lwowa i Warszawy. 18.00: Pogadanka: „Podanie o Czorsztynie, dawnym naddunajeckim zamku" — wygłosi dr. Marjan Pelczar. 18.15: Gramofon. 18.45: Feljeton z Warszawy: „Wybuch wojny" (wspomnienia osobiste). — 19.00: Rozmaitości, komunikaty. 19.15: Muzyka lekka z Warszawy. 20.00: Myśli wybrane. 20.02: Feljeton pułkownika Tomaszewskiego. 20.12: Koncert popularny z Warszawy. 20.50: Dziennik wieczorny i capstrzyk z Gdyni. 21.02: Na wesołej fali lwowskiej. 22.00: Skrzynka techniczna. 22.15: Wiadomości sportowe. 22.30: Gramofon. — 23.00: Wiadomości meteorologiczne i Polacy z zagranicy przemawiają do swych rodzin na obczyźnie. 23.10: Muzyka taneczna.

Poniedziałek 13 sierpnia

6.30: Audycja poranna. 11.57: Sygnał czasu, hejnał. 12.03: Wiadomości meteorologiczne i przegląd prasy. 12.10: Gramofon. 13.00: Dziennik południowy. 13.05: Koncert ze Lwowa. 14.00: Wiadomości gospodarcze. 16.00: Muzyka lekka. 17.00: Audycja dla dzieci. 17.15: Koncert kameralny z Poznania. 17.40: Recital śpiewaczy z Warszawy. 18.00: Pogadanka z Warszawy: „Grzyby-przyjaciele, grzyby-wrogowie". 18.15: Gramofon. 18.25: Recital śpiewaczy z Warszawy. 18.45: Pogadanka Brunona Winawera. 18.55: Odczyt: „Życie leśnych ludzi (bartnicy)" — wygłosi dr. Jan Szczudło. 19.05: Rozmaitości. 19.15: Audycja strzelecka z Warszawy. 19.40: Gramofon. 19.50: Wiadomości sportowe. 20.00: Myśli wybrane. 20.02: Feljeton z Warszawy: „Psychiczne nastawienie". 20.12: Koncert z Warszawy. 20.50: Dziennik wieczorny. 21.00: Capstrzyk z Gdyni. 21.02: Odczyt: „Kronika przyrodnicza" — wygłosi doc. dr. St. Skowron. 21.12: Koncert z Warszawy. 22.00: Feljeton z Warszawy: „W pierwszym dniu wojny" (wspomnienia osobiste) — wygłosi Kornel Makuszyński. 22.15: Muzyka taneczna z Ciechocinka. — 23.00: Wiadomości meteorologiczne. 23.05—23.10: Polacy z zagranicy przemawiają do swych rodzin na obczyźnie.

Wtorek 14 sierpnia

6.30: Audycja poranna. 11.57: Sygnał czasu, hejnał. 12.03: Wiadomości meteorologiczne i przegląd prasy. 12.10: Muzyka lekka. 13.00: Dziennik południowy. 13.05: Audycja dla dzieci młodszych. 13.20: Gramofon. 13.55: Z rynku pracy i wiadomości gospodarcze. 16.00: Muzyka lekka. 17.00: Skrzynka PKO. 17.15: Gramofon. 17.55: Weekend. 18.00: Odczyt z Poznania. 18.15: Recital fortepianowy ze Lwowa. 18.45: „Stary Kraków" — pogadanka dra Jerzego Dobrzyckiego. 19.00: Rozmaitości, komunikaty. — 19.15: Recital wiolonczelowy J. Mikulskiego. 19.40: Gramofon. 19.50: Wiadomości sportowe. 20.00: Myśli wybrane. 20.02: Kwadrans literacki z Warszawy: „O wizytach". 20.12: Operetka z Warszawy: „Najpiękniejsza z kobiet". W przerwach: Dziennik wieczorny i pogadanka: „Opłaty telefoniczne". 22.15: Odczyt z Warszawy: „Nieślubne dzieci". 22.30—23.00: Muzyka taneczna i wiadomości meteorologiczne.

ZWIĄZKI I ZGROMADZENIA

—o—

ZGROMADZENIE PUBLICZNE W DĄBIU odbędzie się w niedzielę 12 bm. o godzinie 4 popołudniu w lokalu p. Stefana Wiatra (ul. Miedziana 65). Referować będą tow.: Matula, dr. Drobner, Bulsiewicz, Kremer i Cekiera.

WALNE ZGROMADZENIE MALARZY I LAKIERNIKÓW odbędzie się dziś w niedzielę o godzinie 10 przedpołudniem w Domu Robotniczym (ul. Dunajewskiego 5, II piętro) z porządkiem dziennym: 1) Odczytanie protokołu z ostatniego zgromadzenia; 2) Sprawozdanie z działalności zarządu; 3) Sprawozdanie kasowe; 4) Wybór zarządu, komisji rewizyjnej i sądu polubownego; 5) Sprawy organizacyjne i zawodowe; 6) Wnioski.

—ooo—

Spółdzielnia z odpowiedzialnością udziałami dla Budowy Domów Towarzystwa Uniwersytetu Robotniczego, oddziału im. A. Mickiewicza w Krakowie zwołuje niniejszem

NADZWYCZAJNE

Walne Zgromadzenie Członków

które odbędzie się dnia 13 sierpnia (poniedziałek) 1934 r. o godzinie 6.30 wieczorem w Krakowie, w sali Domu Robotniczego przy ulicy Dunajewskiego 5 (II p. of.)

z następującym porządkiem dziennym:

1. Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego Zgromadzenia;
2. Wybór przewodniczącego Zgromadzenia;
3. Sprawy bieżące.
4. Wnioski i interpelacje.

W razie braku kompletu odbędzie się Walne Zgromadzenie z tym samym porządkiem dziennym, w tym samym dniu i miejscu o godz. 7 w.

Za Zarząd
przewodniczący ***Stefan Czerwieniec*** m. p.

„INTROLIGATOR"

Sp. z ogr. odp.

w Krakowie, przy ulicy Zwierzynieckiej 20

zwołuje

na poniedziałek dnia 13 sierpnia 1934 roku o godz. 6-tej wieczorem

NADZWYCZAJNE

WALNE ZGROMADZENIE

z porządkiem dziennym:

1. Zagajenie i wybór przewodniczącego Zgromadzenia.
2. Odczytanie protokołu z ostatniego Zgromadzenia.
3. Sprawy bieżące.
4. Wnioski.

O powyższem Zgromadzeniu zawiadamia Członków udziałowców

Zarząd.

Wydawca: Zygmunt Żuławski. — Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Przybyś. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. St. Ziemiańskiego.